Na str. 3: Przeciwko sądom doraźnym

NR. 16 (5160) cz. WARSZAWA, ŚRODA 11 STYCZNIA 1933 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-89
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Afera z ks. Pszczyńskim

W kilku kolejnych numerach *„Robotnika"* przedrukowaliśmy rewelacje *„Polonji"* katowickiej, dotyczące udziału kilku polityków obozu „sanacyjnego" w przeróżnych kombinacjach, związanych z interesami podatkowo - kredytowemi ks. *Pszczyńskiego*. Rewelacjom tym, jak dotąd, *nie zaprzeczono*. P. sen. B. B. W. R. *Sobolewski* oświadczył, że kieruje sprawę na drogę sądową, ale nie poruszył *treści* dokumentów, które *„Polonja"* ogłosiła. *„Kurjer Poranny"* pośrednio zainteresował się całą historją, bo. . nawymyślał p. W. *Korfantemu* w myśl znanej anegdotki *Turgeniewa:*

„Spotyka się dwuch chłopów ;pierwszy oświadcza: ;„ukradłeś mi trzy worki mąki"; „a twoja żona — czarownica" — odpowiada drugi. ."

Trudno przypuścić, by *„Kurjer Poranny"* przypuszczał na serjo, że, przypomniawszy p. *Korfantemu* wyrok sądu marszałkowskiego w jego sprawie, — „załatwił" *tem samem* i kwestję opublikowanych w *„Polonji"* raportów agenta ks. *Pszczyńskiego*.

Z raportów tych wynika:

1) że grono *polityków* konserwatywno - „sanacyjnych" chciało wyzyskać kłopoty podatkowo - kredytowe ks. *Pszczyńskiego* w tym celu, by utworzyć z jego posiadłości *spółkę akcyjną* z udziałem kapitału francuskiego;

2) że grono to brało na siebie wyjednanie w Ministerjum Skarbu *umorzenia* zaległości podatkowych ks. *Pszczyńskiego*, przyczem przewidywało możliwość *interwencji dyplomatycznej* Rządu francuskiego w Warszawie na rzecz ewentualnej spółki akcyjnej;

3) że grono to usiłowało wciągnąć do kombinacji oficjalnych przedstawicieli polskiej polityki zagranicznej, przyczem p. *Wysocki*, minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, wykazać miał w rozmowie z agentem ks. *Pszczyńskiego* zadziwiający brak poczucia godności tego urzędu, który piastuje;

4) że ponadto p. sen. B. B. W. R. *Sobolewski* „żądał", by przedsiębiorstwa ks. *Pszczyńskiego* ubezpieczyły się „bezwarunkowo" w Towarzystwie Ubezpieczeń „Piast"; reprezentant Towarzystwa, p. *Schein*, proponował agentowi ks. *Pszczyńskiego*... łapówkę.

***

Tak wyglądają te rzeczy według relacji *„Polonji"*, a więc według raportów agenta ks. *Pszczyńskiego;* jak napisaliśmy, *prawdziwość* raportów *nie została zakwestjonowana* (z wyjątkiem oświadczenia zarządu Tow. Ubezpieczeń „Piast", że p. sen. B.B. W. R. *Dobiecki* nie stoi na jego czele; oświadczenie to drukujemy na str. 2), chociaż czasu upłynęło już sporo od dnia, w których *„Polonja"* ogłosiła pierwszą część swoich wiadomości. Mamy zatem prawo uznać je za *dokładne* i *zgodne z prawdą.* W takim zaś razie jesteśmy świadkami *skandalu wręcz bezprzykładnego;* takie pojęcia, jak „imponderabilia", „rzeczy nie dopuszczalne" i t. p. byłyby w danym wypadku określeniami o wiele zbyt łagodnemi. Bowiem grono polityków „sanacyjnych", których raporty wymieniają, nietylko wyzyskiwało własną sytuację polityczną dla „robienia interesów", ale spekulowało zarazem na *interwencji dyplomatycznej obcego mocarstwa*, przewidywana interwencja znowuż zmniejszałaby w sposób oczywisty dochody Skarbu Państwa.

To nie są żarty... Do samej sprawy powrócimy niebawem; tymczasem stwierdzamy, że ujawnienie jej rzuciło jeszcze jeden snop światła na *nieuniknione* kulisy „sanacyjnego" systemu rządzenia; pasmo afer z ks. *Pszczyńskim*, względnie na koszt ks. *Pszczyńskiego*, jest niby dziecię nieodrodne tych *metod*, które stanowią istotę i podstawę „systemu". *L. T.*

Rozruchy anarchistyczne w Hiszpanji

ZAJŚCIA W SEWILLI.

Anarchiści **sewilscy** dokonali onegdaj szereg aktów teroru. Pewna ich grupa zaskoczona przez policję w chwili podkładania bomb pod magazyny, rzuciła się do ucieczki, skoczywszy po drodze do przejeżdżającego tramwaju. Anarchiści zmusili przy pomocy rewolwerów pasażerów, motorowego i konduktora do opuszczenia wozu, poczem puścili się z wielką szybkością ulicami miasta. Policja obawiając się wypadku ścigała uciekających na samochodach.

W końcu udało się jej tramwaj zatrzymać i aresztować anarchistów. W walce, jaka się wywiązała, dwuch anarchistów zostało rannych.

Jednocześnie w innym punkcie miasta wywiązała się strzelanina między policją a anarchistami. Dokonano 20 aresztowań. Gubernator wydał rozkaz zamknięcia wszystkich organizacyj syndykalistycznych i anarchistycznych. W rozmaitych częściach miasta anarchiści zmuszali szoferów do oddawania im zapasów benzyny, używając jej potem do podpalania magazynów, z których kilka spłonęło doszczętnie.

W BARCELONIE.

Wczoraj wieczorem krążyły w **Barcelonie** pogłoski, iż anarchiści zamierzają wznowić swą działalność.

Przy pomocy radja policja zakazała ludności opuszczać mieszkania po godz. 20-tej. Wkrótce potem silne patrole policyjne poczęły krążyć po mieście, dokonywując rewizji podejrzanych osób oraz zatrzymując przejeżdżające samochody.

Na pytanie jednego z dziennikarzy skierowane do gubernatora prowincji czy wiadome mu jest, że jednym z promotorów ruchu rewolucyjnego ma być słynny lotnik hiszpański kpt. **Franco**, gubernator odpowiedział, iż wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzona.

Według ostatnich informacyj bilans zabitych i rannych podczas zajść w dniu 8 bm. wynosi 30 zabitych i 50 ciężko rannych. Ruchem terorystycznym ma według pogłosek kierować iberyjska federacja anarchistyczna.

Straszliwa eksplozja w Finlandji

Z Helsingforsu donoszą o olbrzymiej eksplozji w największej fińskiej fortecy nadmorskiej, znajdującej się na wyspie **Mac Elliot**. W fortecy tej, oddalonej o 30 kilometrów od Helsingforsu, wybuchł pożar, który przerzucił się na budynki amunicyjne. Cały arsenał wyleciał w powietrze. Panująca burza śnieżna nie pozwala zbliżyć się statkom pożarniczym i ratunkowym do miejsca katastrofy. Wszystkie połączenia telefoniczne z fortecą są przerwane. Z wielkiej odległości widać wznoszące się coraz to nowe słupy ognia i słychać silne detonacje. Według dotychczasowych informacyj, 7 budynków koszarowych **zostało doszczętnie zniszczonych,** tak, iż liczą się ze znacznemi ofiarami w ludziach. Narazie krążą różne wersje na temat przyczyny eksplozji. Mówi się o powstaniu ognia w jednej z łazienek kąpielowych wskutek nieostrożnego obchodzenia się z piecem. Według innych pogłosek, ogień powstał w remizie, gdzie znajdowały się narzędzia straży ogniowej, co wskazywałoby na planową akcję zbrodniczą.

Forteca na wyspie **Mac Elliot** założona została przez Szwedów, rozbudowana przez Rosjan i zniszczona w roku 1918. Umocnienia te zostały następnie przywrócone przez Finlandczyków z uwzględnieniem najnowocześniejszych zdobyczy techniki obronnej przy wielkim nakładzie środków finansowych. Forteca ta stanowiła główny ośrodek obronnej bazy morskiej Finlandji.

„Sanacja" zadaje cios ubezpieczeniu pracowników umysłowych

Poniedziałkowa uchwała Rady Ministrów

Rada Ministrów uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu opracowany przez Min. Opieki Społecznej projekt **nowelizacji dekretu Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy.** Uchwalony projekt ogranicza radykalnie rozmiar dotychczasowych świadczeń na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych i powiększa znacznie opłaty na rzecz Z. U. P. U. Wysokość składki w dziale ubezpieczeń na wypadek braku pracy wynosiła dotychczas 2 proc. płacy podstawowej. Radzie Ministrów przysługiwało prawo podwyższenia składki do 3 proc. płacy podstawowej, które to uprawnienie nie było do tej pory wyzyskane. Projekt noweli rozszerza kompetencje Rady Ministrów w tym względzie, przyznając jej, oprócz prawa podwyższenia składki, również prawo podziału tej składki między ubezpieczonych i pracodawców, stosownie do możliwości i potrzeb gospodarczych obu grup.

Najwyższa płaca podstawowa, od której wymierzano dotychczas składki i zasiłki, wynosiła w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy 560 złotych miesięcznie. Projekt noweli podwyższa tę maksymalną granicę do 720 złotych miesięcznie. Min. Opieki Społecznej spodziewa się, iż ta zmiana powiększy znacznie wpływy ZUPU. Ponieważ przesunięcie granicy maksymalnej płacy podstawowej musiałoby pociągnąć za sobą równoczesne zwiększenie stawek zasiłkowych, projekt noweli przewiduje na okres kryzysowy progresywną obniżkę świadczeń na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych. Jak słychać, projektowana obniżka świadczeń dotknie przedewszystkiem większość ubezpieczonych, pobierających płace średniej wysokości. Projekt noweli przewiduje możność przedłużenia do 12 miesięcy minimalnego okresu ubezpieczenia, od przebycia którego uzależnione jest uzyskanie prawa do pobierania zasiłków. Dotychczas okres ten wynosił 6 miesięcy.

Projekt noweli **znosi świadczenia** dla osób, które utraciły zajęcie z własnej winy lub ustąpiły z posady bez ważnej przyczyny, oraz dla osób, zatrudnionych przez rodzinę. Równocześnie **zniesione** zostają świadczenia dla ubezpieczonych, zatrudnionych sezonowo, o ile utrata zajęcia posiada charakter czasowy i przypada na okres „martwego sezonu". Nowela **ogranicza okres zasiłkowy do 6 miesięcy,** przewidując możność przedłużenia okresu świadczeniowego w wyjątkowych warunkach, a więc np. dla ubezpieczonych w starszym wieku oraz dla obarczonych rodziną.

Nowela wprowadza możność wypłaty zasiłków dla osób, których zarobek obniżył się z powodu utraty jednego lub kilku posiadanych zajęć, oraz dla osób, które w czasie korzystania z zasiłku, objęły zajęcie z niższem wynagrodzeniem. Uchwalony przez Radę Ministrów projekt noweli będzie wniesiony do Sejmu. Projekt ma być uchwalony w czasie sesji bieżącej. (PRESS).

W dniu 7 lutego rozpocznie się ROZPRAWA BRZESKA przed sądem Apelacyjnym

Jutrzejsze posiedzenie Sejmu

Jutro o godz. 4 po południu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu

Na porządku dziennym szereg umów z W. M. Gdańskiem, **zmiana ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska, o szkołach akademickich i in.**

Czy naprawdę?

Według krążących pogłosek pewne koła „sanacyjne" zamierzają tym razem domagać się stanowczo zbadania afery z ks. **Pszczyńskim,** o której piszemy w artykule wstępnym. Podobno w związku z tą aferą ma nastąpić dymisja jednego z wysokich dygnitarzy.

Hitler—Schleicher

Dzienniki niemieckie podkreślają zgodnie, że decyzja hitlerowców w sprawie ich stosunku do Rządu **Schleichera** zapadnie dopiero po wyznaczonych na niedzielę wyborach w b. księstwie Lippe.

Hitler starać się będzie uniknąć niemiłej dla jego stronnictwa sytuacji, któraby mogłaby doprowadzić do rozwiązania Reichstagu oraz rozpisania nowych wyborów parlamentarnych. Wobec tego uważa się za możliwe odroczenie terminu zwołania Reichstagu poza 24 bm. W każdym razie pewnem jest, że gen. **Schleicher** otrzymał od prezydenta **Hindenburga** pełnomocnictwo do ewentualnego rozwiązania parlamentu. W najbliższym czasie, jak powiada **„Taegliche Rundschau"**, gen. **Schleicher** podejmie osobiście rokowania z **Hitlerem** celem skłonienia go do współpracy z Rządem Rzeszy. Pojawiły się znów wersje, że **Papen** przyjęty ma zostać przez prezydenta **Hindenburga.**

Mowa Stalina

Mowa **Stalina,** wygłoszona na plenum C. K. Kom. Partji, była poświęcona bilansowi „piatiletki" i stanowi polemikę z elementami opozycji wewnątrz Z. S. R. R. i sceptycznie usposobioną wobec sowieckich eksperymentów gospodarczych większością opinji europejskiej. Przemówienie nacechowane jest oficjalnym optymizmem.

Charakterystyczne jest oświadczenie że poza względami gospodarczemi, kolektywizacja rolnictwa miała na celu skasowanie chłopskich gospodarstw indywidualnych, jako stanowiących groźbę rozrostu kapitalizmu w Z. S. R. R. Na uwagę zasługuje pozatem zapowiedź osłabienia tempa inwestycyj i tempa kolektywizacji, którą mówca uważa jednak w zasadzie za konieczną.

Ostatnia część mowy **Stalina** zawiera zapowiedź ostrych represyj „przeciwko wrogom wewnętrznym", których mówca uważa za głównych sprawców nadużyć, kradzieży, defraudacyj i dezorganizacji w sowieckiem życiu gospodarczem, przyczem nie wyklucza możliwości ożywienia działalności elementów kontrrewolucyjnych.

Na Dalekim Wschodzie

Japońskie siły w Szanghajkuan

Według doniesień z Pekinu prasa chińska twierdzi, że w Szanghajkuan znajduje się w chwili obecnej 6000 żołnierzy japońskich. Dowódca japoński polecił wzniesienie fortyfikacji w okolicy miasta. Głównodowodzący wojskami japońskiemi w Chinach, gen. **Nakamura** oświadczył, że oddziały jego zaatakują 16 i 19 brygadę chińską, o ile wojska te nie wycofają się na swe dawne pozycje poza granicami prowincji Dżehol.

Tow. Władysław Migdał

MURARZ. CZŁONEK DZIELNICY P. P. S. „OCHOTA".

Zmarł na proletarjacką chorobę (gruźlicę) po długich i ciężkich cierpieniach dnia 9 b. m., przeżywszy lat 40.

Pozostawił w głębokim smutku żonę i córkę. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 12 b. m. z kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus, o godz. 1 popoł. na cmentarz Brudnowski.

Dzielnica „Ochota" zaprasza wszystkich towarzyszy i towarzyszki do wzięcia udziału w pogrzebie nieodżałowanego towarzysza.

Cześć Jego pamięci!

Komitet Dzielnicy „Ochota".

Afera z ks. Pszczyńskim

Sen. Dobiecki nie brał w niej udziału

Od Zarządu Tow. Ubezpieczeń „Piast" otrzymaliśmy pismo, stwierdzające, że p. **Dobiecki** nie brał udziału w żadnych kombinacjach „ubezpieczeniowych" z ks. **Pszczyńskim.** Ustęp listu zarządu, dotyczący roli p. sen. **Sobolewskiego,** jest dla nas niezrozumiały i jeżeli bowiem jakieś wiadomości są **nieprawdziwe** co do faktów, to nie mogą być jednocześnie **tendencyjne.** **Red.**

Spółka Akcyjna
Tow. Ubezpieczeń „Piast"
Warszawa, dn. 10 stycznia 1933 r.
ul. Moniuszki 10.

W związku z wiadomościami jakie ukazały się w piśmie katowickiem „Polonja" oraz w innych pismach, jako przedruk z **„Polonji"**, a mianowicie:

1) że p. Sen. **Dobiecki** stał na czele Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast" S.A.

2) że jako stojący na czele tej instytucji postanowił część prowizji, przypaść mogącej od ubezpieczeń ks. **Pszczyńskiego** przeznaczyć na rzecz redagowanego przez ks. **Radziwiłła** dziennika **„Dzień Polski"**, Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast" S. A. niniejszem stwierdza:

1) że wiadomość ta jest od początku do końca zmyślona,

2) że p. Sen. **Dobiecki** nie stoi i nie stał nigdy na czele Towarzystwa,

3) że swego czasu brał udział w pracach Rady Nadzorczej Towarzystwa „Piast", jako przedstawiciel rolnictwa i ekspert spraw rolnych, lecz niedługo zrzekł się tej współpracy,

4) że nigdy żadnych propozycji Towarzystwu nie czynił, aby część prowizji od ewentualnych ubezpieczeń ks. **Pszczyńskiego** dać na **„Dzień Polski"** i że nigdy na ten temat z członkami Zarządu lub Dyrekcji wogóle nie rozmawiał, ani o ks. **Pszczyńskim** i jego ubezpieczeniach nie mówił.

Nadmieniamy, że podane równocześnie wiadomości o roli p. Sen. **Sobolewskiego** w tej sprawie są tendencyjne i nieprawdziwe.

Zarząd Towarzystwa
Ubezpieczeń „Piast" S. A.
(—) L. Kopytowski.
(—) F. Benesz.

Strajk pracowników ubezpieczeniowych trwa nadal

Wczoraj odbyły się we Lwowie rokowania między Dyrekcją Tow. **„Generali"** a przedstawicielami **Unji Pracowników Umysłowych** w sprawie warunków likwidacji strajku. Rozmowy te nie doprowadziły do pożądanego skutku, **wobec czego strajk trwa nadal w Warszawie i we Lwowie.**

Wczoraj Związek Pracowników Ubezpieczeniowych kolportował bezpłatnie specjalny numer strajkowy na ulicach Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Katowic, Łodzi i Wilna.

Dowiadujemy się, że wszystkie osoby przyjęte z zewnątrz w czasie strajku w Tow. „Piast", zostały wczoraj zredukowane.

Podwyższenie opłat od skarg eksmisyjnych

(PID). Nowe przepisy procedury cywilnej i regulamin sądowy wprowadziły zmiany w opłatach, pobieranych przy wytaczaniu skarg za zaległe komorne i eksmisje w sądach. Dotąd opłaty od tego rodzaju skarg uzależnione były od wysokości zadłużenia lokatorów, obecnie zaś obliczane będą od zasadniczej wysokości rocznego komornego.

Na widowni międzynarodowej

ROK 1932 W NIEMCZECH.

Krwawe i dramatyczne walki polityczne w Niemczech mają, jak powszech nie wiadomo, podłoże gospodarcze i „narodowe" (obcięcie granic, utrata kolonij, dotkliwe ograniczenie armji i floty).

Czynnik gospodarczy gra oczywiście rolę przodującą. Rok ubiegły wykazał istotnie niezwykle ciężkie położenie gospodarcze Niemiec.

Jak oblicza znany ekonomista, Wł. **Woytinski** (mieńszewik rosyjski, przebywający w Niemczech), w lecie 1932 r. było w Niemczech

7,6 miljonów bezrobotnych.

Liczba ta od tego czasu jeszcze wzrosła.

Na jesieni r. ub. stan zatrudnienia w Niemczech przedstawiał się, jak następuje:

Całkowicie zatrudnionych było **7,6 miljonów,** czyli 37,2%;

Częściowo zatrudnionych było **5,2 miljonów, czyli 25,6%;**

Bezrobotnych było, jak wyżej, **7,6 miljonów, czyli 37,2%.**

Jak widać z tych cyfr, rynek pracy był w pełnem tego słowa znaczeniu „kryzysowy".

Na dobitkę klasę robotniczą dotknęła ogromna obniżka płac. W porównaniu z r. 1930 płace obniżono o **20 — 25%.** Wprawdzie ceny żywności w tym czasie spadły, ale jednocześnie wzrosły podatki i składki ubezpieczeniowe, tak, że w bilansie ostatecznym dochód klasy robotniczej w porównaniu z r. 1930 spadł o około

50%.

Czy olbrzymie ofiary ze strony klasy robotniczej dały przynajmniej jakąś korzyść gospodarstwu?

Nic podobnego. Wywóz od stycznia do października 1932 r. wynosił 4,8 miljardów mk. W tym samym czasie r. 1931 wywóz oceniano na **8,1 miljardów,** a w r. 1930 — **10,2 miljardów mk.**

Rok 1932, rok **Papena,** był więc rokiem klęski gospodarczej Niemiec, jakiego przedtem nie notowano. A przecież **Papen** dorwał się do władzy pod hasłem radykalnej zmiany kierunku rządowego, pod hasłem **sanacji** życia gospodarczego i politycznego Rzeszy.

Hasło to zbankrutowało po kilku miesiącach rządów **Papena.** Obecnie **Schleicher** usiłuje po części naprawić błędy **Papena,** ale w ten sposób, by w niczem nie naruszyć **systemu** papenowskiego, t. j. rządów junkiersko - kapitalistycznych. Skończy się to, naturalnie, tak samo jak z **papenizmem.**

KŁOPOTY JAPONJI.

Czytelników naszych zainteresuje niewątpliwie sytuacja finansowa Japonji, prowadzącej zbójecką wojnę imperjalistyczną naprzekór całemu światu.

Otóż sytuacja ta — jak wynika z korespondencji z Tokjo, umieszczonej w berlińskim **„Vorwärts'ie"** — jest bardzo opłakana.

W związku z kryzysem gospodarczym i bojkotem towarów japońskich przez Chiny, wpływy podatkowe do skarbu japońskiego znacznie spadły, wojna zaś kosztuje drogo. Pomimo najdalej posuniętych oszczędności w wydatkach na armję i flotę, budżet na r. 1933/34 przewiduje deficyt w wysokości **905 miljonów yen,** który ma być pokryty przez pożyczkę krótkoterminową. Będzie to dalszy krok na drodze do **inflacji,** trwającej już od roku, od chwili porzucenia pokrycia złotowego. Od tego czasu wartość yena

spadła więcej, niż o połowę

(z 4,25 zł. na 1,70).

Skutek inflacji wyraża się m. in. we wzroście cen. Żywność podrożała od sierpnia r. ub. o 17%, jedwab o 100%. Płace w odpowiednim stopniu skurczyły się.

To też wśród mas pracujących, a m. in. wśród nauczycielstwa, nędza i niezadowolenie szybkie robią postępy. Bezrobocie wynosiło w połowie r. ub. 481,589 osób (wobec 391,377 w r. poprzednim, co stanowi przyrost o 23%). Wyrazem tego niezadowolenia są coraz częstsze procesy o „komunizm", pod którym władze japońskie rozumieją zarówno objawy protestu, jak też kradzież i zbrodnie.

29 października r. ub. zakończył się jeden z procesów „komunistycznych", który trwał 100 zgórą posiedzeń. Z 200 oskarżonych tylko 118 stanęło przed sądem, reszta bowiem częściowo zmarła, częściowo wyraziła „skruchę". Czterech skazano na dożywotnie więzienie, resztę na kary od 2 do 15 lat. Jeden ze skazanych, po ogłoszeniu wyroku, zawołał, że oskarżenie oparto na materjale sfałszowanym.

TWÓRCZOŚĆ NA ZAMÓWIENIE.

W **„Prawdzie"** leningradzkiej z dn. 5 b. m. czytamy:

„Na konferencji tymczasowego komitetu leningradzkiego oddziału wszechrosyjskiego komitetu dramatycznego z czynnymi dramatopisarzami oceniono bilans twórczości kontraktowej autorów za r. 1932, oraz perspektywy na rok bieżący.

Kontrakty za r. 1932 nie dały wyniku zupełnie zadowalającego. Z pośród sztuk zakontraktowanych części nie dostarczono wcale, z dostarczonych zaś wystawiono tylko jedną („Rusanow" **Ryssa i Wojewodina).**

W r. b. związek pisarzy sowieckich zamówi u dramatopisarzy za pośrednictwem wszechrosyjskiego komitetu dramatopisarzy — 25 sztuk i 10 programów estradowych. Część tego zamówienia musi wypełnić Leningrad".

Twórczość na zamówienie i rozkaz, twórczość skontyngentowana — to jedno z licznych zboczeń dyktatury bolszewickiej, ciążącej niby zmora nad całem życiem Rosji.

Nasze stanowisko w polityce zagranicznej

Wczorajsze posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu. Mowa tow. K. Czapińskiego. O p. Becku w roli ministra

Wczoraj na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu rozpatrywano budżet Ministerjum Spraw Zagranicznych. Ministra *Becka* nie było; enuncjowano, iż jest chory. Zastępował go dyr. *Jędrzejewicz.* Referował budżet p. *Walewski* z B. B. — oczywiście wszystko wychwalając pod niebiosa, zwłaszcza „nowy typ urzędnika konsularnego", który „zajmuje się zagadnieniem społecznem".

W dyskusji pierwszy przemawiał tow. **Czapiński.** Zaczął od **nowego ministra.** Oświadczył, że nominacja p. **Becka** jest grzechem wobec interesów Państwa Polskiego. Wiadomo bowiem, jak dalece jest on zaangażowany w najgorszych objawach polityki wewnętrznej, np. w aferze brzeskiej. Zagraniczna prasa np. zaprzyjaźnionej z nami Francji podniosła także szereg zastrzeżeń. Pisał w tym duchu nawet półurzędowy **„Temps".** Wspominano przytem nietylko udział w sprawie brzeskiej, ale także konflikt z marszałkiem **Fochem** itp.

Mówca stwierdza, że Sejm nie posiada ani cienia kontroli w dziedzinie polityki zagranicznej. Nawet ogólnikowego ministerjalnego exposé w tym „sanacyjnym" Sejmie nie było od dłuższego czasu. Przechodząc do poszczególnych zagadnień, mówca zatrzymuje się przedewszystkiem przy kwestji **paktu o nieagresji** z Sowietami. Kwestja sposobu ratyfikacji (przez Prezydenta, a nie przez Sejm) będzie rozpatrywana jutro na Komisji Konstytucyjnej. Sama myśl paktu jest słuszna, ale niewiadomo, o ile intencja jest trwała. Wszak w „sanacyjnem" **„Słowie"** wileńskiem niedawno czytaliśmy bardzo przejrzyste zachęty dla Japonji, gdy zarysował się konflikt między nią a Sowietami. Przechodząc do frontu niemieckiego, mówca nie sądzi, żeby Niemcy w najbliższym czasie zdecydowały się na wojnę: nie pozwala na to ani ich wewnętrzna sytuacja, ani ich sytuacja zagraniczna. Natomiast faktem jest niezaprzeczonym, że napór Niemiec na naszą granicę zachodnią rośnie. I oto właśnie w tym momencie polityka „sanacyjna", odpychając społeczeństwo od praw i rządów, sieje zniechęcenie, rozgoryczenie i nienawiść. Łatwo pojąć, że to bynajmniej nie ułatwia rozwoju siły polskiej, jako Państwa. Widocznie „sanacja" myśli, że ojczyzna, to „naczalstwo". Tymczasem wojna światowa pokazała, że najsilniejsze państwa, to państwa nie „silnych rządów" (Rosja, Niemcy), lecz **silnych i wolnych narodów** (Francja, Anglja). W ten sposób wewnętrzna polityka „sanacyjna" **osłabia** Polskę w chwili poważnego konfliktu z Niemcami.

Przechodząc do innych zagadnień w polityce zagranicznej, mówca krytykuje **kokietowanie Włoch.** Ostatnio pojechał tam w sprawach politycznych wicemin. **Szembek,** tymczasem wiadomo, że Włochy są za rewizją granic, są przyjaciółmi faszystowskich Niemiec itd.

Mówca omawia kwestję **obrządku wschodniego,** organizującego się w Polsce na kresach wschodnich pod patronatem Rzymu. Jest to rodzaj rusyfikacji Białorusinów. Arcybiskup **Kakowski** zakazał czytania nawet książki **Łubieńskiego** o tym obrządku, który rozgorycza Białorusinów i cerkiew prawosławną, a zresztą nie ma żadnego powodzenia wśród ludności.

Omawiając losy **mniejszości polskiej** zagranicą, mówca ironizuje słowa referenta o „nowym typie konsula". W rzeczywistości bowiem urzędowe wysiłki idą w tym kierunku, że rozbijają niezależne organizacje polskie i rozpraszkowują polską mniejszość. Tak np. na Śląsku niemieckim w rezultacie tej „roboty" ludność głosowała masowo na komunistów.

W sprawie **propagandy** mówca wskazuje, że przy dzisiejszych stosunkach wewnętrznych skutecznej propagandy zagranicą być nie może. Referent wiąże swe nadzieje z filmową akcją PAT-a. Ale jeśli PAT wyświetla zagranicą takie same nudne obrazki urzędowych uroczystości, jak w kraju, to dziękujemy za taką propagandę.

Mówca omawia **politykę paszportową,** która sprowadza się do tego, że utrudnia się wydawanie paszportów ludziom, nawet posłom opozycyjnym, którzy jadą zagranicę w sprawach społecznych, podczas gdy masowe wycieczki różnych „Francopolów" wydają masę pieniędzy podczas wypraw wewnątrz, zwiedzanych krajów. Mówca interpeluje w sprawie polityki mniejszościowej w kraju; zagraniczna prasa donosi o nowych „pacyfikacjach" na Polesiu. Pisze o tem także organ młodych „sanatorów" w Wilnie.

Przechodząc do **kwestyj budżetowych,** mówca stwierdza, iż fundusz dyspozycyjny i propagandowy w kwocie 9 miljonów został niezmniejszony, co w mniejszym ogólnie budżecie oznacza względny wzrost. Kwestjonuje także niektóre wydatki, jak np. blisko 3 milj. na przebudowę gmachu MSZ (do obecnego budżetu wstawiono 400 tys.).

Kończąc, mówca socjalistyczny jeszcze raz stwierdza, iż polityka „sanacyjna" wewnętrzna ogromnie utrudniła zagraniczną politykę Polski. Daleko łatwiejsza jest pozycja takiej Czechosłowacji, która jest kraje praworządnym, parlamentarnym i ma na czele takiego prezydenta, jak **Masaryk.**

W dyskusji poseł *Polakiewicz* usiłuje zbijać wywody mówcy socjalistycznego, dowodząc, iż powoływanie się na opinję zagranicy jest niewłaściwe dla Polaka (?).

Pos. *Zieliński* (N. D.) oświadczył p. *Polakiewiczowi,* iż nie ma prawa protestować przeciwko przytaczaniu opinji zagranicy ten, kto w swoim czasie nie zareagował na wyrażoną przez posła *Barana* opinję, iż majowy przewrót był subsydjowany przez zagranicę.

Poseł *Rozmarin* (kl Żyd.) skarży się oczywiście na to, iż PAT nie puszcza wiadomości o protestach zagranicy przeciwko rozruchom antysemickim, zaś pos. *Miedziński* (B.B.) gwałtownie atakuje pos. *Zielińskiego* za cytowanie słów *Barana;* pozatem pod adresem tow. *Czapińskiego* rzuca wezwanie, aby demokracja polska współdziałała z „sanacją" w dziele propagandy przeciwko uroszczeniom niemieckim. Na zakończenie dyr. *Jędrzejewicz* omawia kilka drobiazgów budżetowych, a pos. *Walewski* wygłasza końcowe przemówienie. Dziś ma być rozpatrywany budżet sprawiedliwości.

Dane urzędowe 231.239 bezrobotnych

Według **danych urzędowych,** liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła w dn. 7 b. m.

231.239.

W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba bezrobotnych zwiększyła się o

10.994.

Pożar na „Atlantique"

Na parowcu „Atlantique" odnaleziono w poniedziałek zwłoki 12 osób, tak, że ogólna ilość ofiar pożaru, których ciała zdołano odnaleźć, wynosi w chwili obecnej **14;** zwłok 10 osób nie zdołano rozpoznać, ponieważ znajdują się one w stanie zupełnego zwęglenia.

Wbrew poprzednim zamiarom kadłub parowca nie będzie narazie umieszczony w suchym doku.

Nastąpi to dopiero po wydaniu przez komisję ekspertów orzeczenia co do celowości dokonania reparacyj. W razie gdyby komisja wypowiedziała się przeciwko naprawie, jedynie maszyny byłyby usunięte i sprzedane.

Komisja rzeczoznawców dla zbadania **przyczyn katastrofy** zakończyła wczoraj swe prace i powróciła do Paryża. Według przypuszczeń komisji przyczyną pożaru była **nieostrożność.** Wśród opinji publicznej krążą nadal pogłoski, że katastrofa parowca **„Atlantique"** została spowodowana przez zbrodniczą rękę.

Powstanie muzułmanów w Bombaju

Z Bombaju donoszą, że powstańcy muzułmańscy w księstwie Alvar zajęli cztery okręgi tego państewka.

Maharadża oczekuje z niepokojem na nadejście posiłków angielskich z Delhi. Posiłki te mają wynosić 600 ludzi piechoty, 400 kawalerji i dwa auta pancerne.

Wczoraj powstańcy zadali ciężką porażkę wojskom maharadży. Powstańcy wysadzili w powietrze pociąg, którym powracały do Alvaru oddziały wojsk rządowych. Kilkanaście osób zostało zabitych, a wiele odniosło rany. Powstaniem szczepu Meo dowodzą oficerowie i żołnierze z czasów wielkiej wojny w liczbie 2,000.

Sześć dni pracy w miesiącu w kolejnictwie

O wprowadzonem przez Min. Kom. zwiększeniu redukcji dni pracy w kolejnictwie, tudzież o wdrożonej przeciw temu zarządzeniu akcji Związku Z. Z. K. pisaliśmy już kilkakrotnie, oświetlając właściwe przyczyny powyższej redukcji, *wybiegającej daleko poza istotny,* przez kryzys wywołany, *spadek przewozów kolejowych,* a więc poza rzeczywiste potrzeby ruchu.

Ale jeżeli samo zarządzenie M. K. jest czemś niezwykłem i niepokojącem, to wprost już niesłychanemi zaczynają być „oszczędnościowe" praktyki, jakie pod tym względem stosują poszczególne dyrekcje.

Tak np. w zarządzeniu M. K. (wydział personalny) powiedziano, że w dziale drogowym urzędy na linji wprowadzać mogą redukcję dni pracy, zależnie od warunków miejscowych, nie mniejszą jednak niż 1 — 2 dni w tygodniu. Maksymalna liczba „świętówek" wprowadzonych w poszczególnych dyrekcjach wynosi 11 w miesiącu, co dla pracowników drogowych i tak już ciężką stanowi krzywdę.

Tymczasem *Dyrekcja krakowska* — jak nam donoszą — powyższe zarządzenie M. K. *wykonała naodwrót,* mianowicie w ten sposób, że dla pracowników działu drogowego *pozostawia w miesiącu tylko... 6 — 7 płatnych dni pracy,* podczas gdy resztę miesiąca *mają robotnicy „świętować" bez żadnej oczywiście zapłaty.*

O ile zarządzenie dyrekcji zostałoby utrzymane, wytworzyłaby się dla robotników drogowych w okręgu krakowskim sytuacja *zupełnie rozpaczliwa.*

Za 6 — 7 dni pracy w miesiącu robotnik (stały) zarobi od 45 do 50 zł. Gdy mu z tego potrącą wkładki emerytalne, różne raty (za węgiel i t. p.), narzucane pracownikom wręcz gwałtem opłaty na rzecz K. P. W., „sanacyjnej" „Rodziny kolej." i t. d., wreszcie wkładki do Związku, *pracownik na życie z rodziną przez cały miesiąc otrzyma... parę złotych...*

Dyrekcja krakowska tę niesłychaną redukcję dni pracy, *zupełnie sprzeczną z zarządzeniem M. K.,* tłumaczy tem, że wprawdzie Wydział osob. M. K. zaleca redukcję *w rozmiarach o wiele mniejszych,* jednakże Depart. Finansowy tego samego Ministerjum z kredytów rzeczowych przeznaczonych na roboty, *wyznacza sumy coraz mniejsze,* skutkiem czego *wystarczają one zaledwie na 6 dni pracy na każdego robotnika drogowego w miesiącu.*

***

W sprawach tych udała się wczoraj z interwencją do Min. Komunikacji delegacja Z. Z. K w osobach tow. tow. *Maxamina, Mastka* i *Wojewody*

Prawdy o Żyrardowie nie dowiemy się...

Kiedy z ręki **Blachowskiego** padły śmiertelne strzały do generalnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich, **Koehlera**, cała prasa zajęła stanowisko

wrogie

w stosunku do kolonji francuskiego kapitału: **Zakładów Żyrardowskich.** Jak z rogu obfitości posypały się **rewelacje;** dzienniki przez długie tygodnie pisząc o tragedji robotnika żyrardowskiego, stwarzały dookoła czynu Blachowskiego atmosferę przyjazną dla oskarżonego. Okoliczności łagodzących było wiele i znalazły one swój wyraz w motywach wyroku I-szej instancji, skazującym Blachowskiego na 5 lat więzienia za zabójstwo w afekcie.

Przewód sądowy przeciw **Blachowskiemu** toczył się podwójnem łożyskiem: był to proces o zabójstwo dyrektora **Koehlera** i proces odźwierciadlający stosunki w **Zakładach Żyrardowskich,** gdzie robotnicy traktowani byli tak, jak traktują plantatorzy kawy czy bawełny murzynów. Ale na przewodzie sądowym **nie została obnażona cała prawda** o Żyrardowie.

Sąd nie dopuścił kilkunastu świadków, ze znanym publicystą, p. Pawłem **Hulko - Laskowskim,** na czele którzyby oświetlili szczegółowo stosunki żyrardowskie.

Na procesie padły ze strony świadków zeznania, wskazujące na istnienie tajemniczego konta, z którego czerpane były rzekomo sumy na „subwencjonowanie" inspektorów pracy, na obiadki dla tych, których obowiązkiem było brać w obronę robotników przed brutalnym wyzyskiem kapitalistów francuskich.

Ogłoszono nawet za pośrednictwem urzędowych agencji, że świadkowie, którzy powtórzyli przed sądem owe zarzuty, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

W kilka dni potem jedno z pism porannych podało imię i nazwisko pewnej praktykantki w inspekcji pracy, która zgoła niewłaściwie zachowywała się podczas pełnienia przez nią urzędowych czynności. Szczegóły tego zachowania się, nie zdementowane przez nikogo, potwierdzają jeden z zarzutów radnej tow. **Tomaszewskiej,** postawionych na przewodzie sądowym.

Równolegle z toczącem się śledztwem przeciw **Blachowskiemu,** w Sądzie Okręgowym „nabierała urzędowej mocy" skarga sądowa z oskarżenia b. dyrektora Zakładów Żyrardowskich, p. **Waśkiewicza** przeciw redakcji **„Ostatnich Wiadomości",** w związku z zarzutami, jakie postawione zostały p. Waśkiewiczowi na łamach tego dziennika.

Wydawało się, że przy rozpatrywaniu tej sprawy, do wiadomości opinji publicznej

przeniknie cała prawda

o Zakładach Żyrardowskich.

Stało się inaczej.

Onegdaj, kiedy na wokandzie sądowej znalazła się ta sprawa, okazało się, że **żadna** ze stron nie stawiła się, wobec czego na wniosek prokuratora sprawa została umorzona, przyczem sąd postanowił obciążyć stronę skarżącą, t. j. p. **Waśkiewicza,** kosztami procesu, t. j. kosztami wezwań świadków, których liczba przekroczyła 40 osób.

Możliwość rozpatrzenia sprawy żyrardowskiej **upadła raz jeszcze,** gdyż redakcja „Ostatnich Wiadomości" dała p. **Waśkiewiczowi** satysfakcję przez zamieszczenie jego wyjaśnienia.

Nie wierzymy w to, aby sprawa Żyrardowa mogła być oświetlona wszechstronnie, od początku do końca. Zbyt silni są jeszcze kapitaliści, zwłaszcza zagraniczni; nie pozwolą oni na odtworzenie w całej pełni sposobów wyzysku. Doprowadziłoby to do ujawnienia kulis i skompromitowania wielu dygnitarzy.

Dlatego zagadnienie Żyrardowa nie wyjdzie narazie poza obręb strzału **Blachowskiego** i tej drobnej części faktów, które zabójstwo ujawniło.

Lwia część prawdy pozostanie nieznaną, gdyż kapitalistyczna „racja stanu" tego wymaga.

A. O.

Upadłość

(PID). Ogłoszona została upadłość znanej w Warszawie firmie handlu jedwabniczego *„Ludwik Stein"*, plac Żelaznej Bramy 9. Jest to pierwsza upadłość w Warszawie w roku 1933.

Samobójstwo

Wczoraj rano popełnił samobójstwo przemysłowiec naftowy, inż. Władysław de Sajo, prezes Zw. polskich przemysłowców naftowych.

Przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe.

Przeciwko sądom doraźnym

Większość B. B. W. R. w sejmowej Komisji Prawniczej odrzuciła wniosek Z. P. P. S. o zniesienie sądów doraźnych. Mowy tow. tow. Swiątkowskiego i St. Dubois

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji prawniczej Sejmu toczyła się dyskusja nad wnioskiem Z. PPS, w przedmiocie uchylenia dekretu Prezydenta z dnia 19 marca 1928 roku o *postępowaniu doraźnem.*

Wniosek referował tow. H. **Świątkowski,** który, powołując się na obszerne uzasadnienie, dołączone do wniosku, podkreślił:

a) **antykonstytucyjność dekretu,** Konstytucja bowiem przewiduje sądownictwo wyjątkowe tylko w czasie wojny, lub w czasach wyjątkowych, jak naprzykład w czasie powstań i rozległych rozruchów, a nie w czasach normalnych;

b) brak odwołania i śledztwa wstępnego w postępowaniu doraźnem oraz **brak jakiejkolwiek gwarancji** sprawiedliwego osądzenia sprawy;

c) usunięcie możności **indywidualizowania kary przez narzucenie zgóry kary śmierci,** jako jedynej sankcji karnej, a tylko w okolicznościach wyjątkowo łagodzących — kary dożywotniego więzienia;

d) stosowanie postępowania doraźnego w stosunku do **nieletnich** (ponad lat 17);

e) **szafowanie karą śmierci,** celem zastraszenia społeczeństwa, gdy życie uczy, że w krajach, jak np. w Chinach, gdzie kara śmierci najczęściej jest stosowana, jest najwięcej przestępstw;

f) **kompromitowanie Polski** przez sam fakt stosowania sądownictwa doraźnego;

g) stosowanie postępowania doraźnego do niektórych **przestępstw politycznych,** gdy według Konstytucji, powinny w tych wypadkach orzekać sądy przysięgłych, dotychczas przez rząd „sanacyjne" nie wprowadzone na terenie b. zaboru rosyjskiego i niemieckiego.

Następnie przemawiał pos. tow. *Dubois:*

Panowie z **BB.** wypowiadacie się za karą śmierci i sądami doraźnemi.

A jak to mówił w swoim czasie, chyba mający wśród was dostateczny autorytet prof. **Makowski:**

„Demokracja nie potrzebuje kary śmierci, ani w dziedzinie przestępstw kryminalnych, ani politycznych Potrzebuje jej tylko organizm społeczny pierwotny, podatny odruchom namiętności, oraz budowa państwowa sztuczna, w istocie słaba, opierająca się na paraliżowaniu siły żywotnych społeczeństwa, a to zarówno w tyranji monarchistycznej, jak oligarchicznej".

Czyżbyście panowie, broniąc kary śmierci doszli do wniosku, że Polska pod waszą tyranją jest właśnie takim organizmem pierwotnym, sztucznym i słabym?

Czem panowie uzasadniacie istnienie od blisko półtora roku Sądów Doraźnych? Artykuł 1 Dekretu o Sądach Dor. przewiduje, że Rada ministrów może wprowadzić Sądy Doraźne, gdy jakieś przestępstwa szerzą się w sposób szczególnie niebezpieczny, lub, gdy istnieje obawa szerzenia się takich przestępstw.

Utrzymując Sądy Doraźne, zadajecie tem samem kłam słowom p. **Prystora,** który tak niedawno zapewniał nas, że w **Polsce** panuje spokój. Stwierdzacie wobec świata, że w **Polsce** panuje chroniczny stan niepokoju. Podkopujecie i tak chyba dostatecznie nadwątlony moralny kredyt Polski zagranicą.

Czem ta **Polska** Brześcia i Sądów Doraźnych i „pacyfikacji" jest w oczach kulturalnego Zachodu? Mało Wam było tego wszystkiego, mało **Sądów Doraźnych** dla cywilów — wprowadziliście je dla wojskowych. Czy wiecie, jaki był tego skutek? W nocy, kiedy te sądy wprowadzono, do korespondentów pism zagranicznych w Warszawie telefonowały redakcje z różnych stron świata pytając, czy w **Polsce** wybuchła rewolucja, czy to prawda że komuniści zawładnęli Warszawą, a nacjonaliści **Poznaniem,** że w wojsku jest bunt, że podoficerowie mordują oficerów?

Polska „sanacyjna" ma taką opinję, że wszystko co fantazja stworzyć może zagranicą, — wydaje się prawdopodobne.

Instytucji takiej, jak nasze sądy doraźne, niema na całym świecie; istnieją wprawdzie we Włoszech, w Niemczech (teraz już zniesione), w Indjach. Charakter tych jednak sądów polega na szybkiej procedurze, co można tłómaczyć chęcią szybkiego wymiaru sprawiedliwości i natychmiastowej represji, ale u nas pozatem jest rzecz dodatkowa: **specjalnie zaostrzone sankcje karne,** bo gdy sądy doraźne w tamtych państwach stosują normalne przepisy kodeksu karnego, u nas stosowane są specjalne sankcje. Wszędzie tam, gdzie K. K. przewiduje możliwość kary ponad 5 lat ciężkiego więzienia, sąd winien wymierzać karę śmierci, którą może złagodzić jedynie na dożywotnie więzienie, ale to tylko w tych wypadkach, gdy zachodzą specjalne ważne okoliczności łagodzące, jeśli normalnie K. K. przewiduje karę 5 lat więzienia, sąd doraźny winien stosować bezterminowe więzienie, a w okolicznościach łagodzących 15 lat ciężkiego więzienia. Mówca cytuje fakty, gdzie za drobne przestępstwa, grożące normalnie jakimś rokiem więzienia, sąd doraźny stosował długoletnie więzienie.

Masowość stosowanej kary śmierci przewyższa wszystko to, co do tej pory w świecie było; pobiliśmy pod tym względem **rekord światowy.** Nawet w faszystowskich Włoszech trybunał specjalny od lutego 1927 r. do czerwca 1932 r. spowodował w ciągu tych 5 zgórą lat zaledwie 9 wyroków śmierci, a u nas... ale o tem potem.

Mam przed sobą książkę o działalności sądów wojennych na terenie Kongresówki w roku 1905 i późniejszych; doprawdy wstyd porównywać — to był Rząd obcy i to była rewolucja, a np. w ciągu 1908 r., jak stwierdza statystyka, wykonano 205 wyroków śmierci. Był to bodajże rok najobfitszy w wyroki śmierci. W ciągu trzech lat było wykonanych wyroków śmierci około 400. W Austrji między 1900 a 1910 r. były 3 wyroki śmierci. We Francji, Austrji, Niemczech wyroki śmierci należą do rzadkości, opinja nie pozwoliłaby na ich masowe stosowanie, zresztą tam są sądy przysięgłych.

Ile u nas było wyroków śmierci? Dokładnie na to pytanie odpowiedzieć nie sposób; statystykę ukrywa się wstydliwie, każdy dowiedzieć się może, ile w Polsce mamy krów, kaczek czy koni, ale nie może wiedzieć, **ile było wyroków śmierci.** Ja obliczyłem, że było ich około 200. Nie kłóćcie się panowie, jeśli ich było nawet 150, to także jest to o te 150 za dużo. Mówca przytacza dane cyfrowe, obliczone w niektórych miesiącach, stwierdzając, iż przeciętnie jest 10 do 15 wyroków miesięcznie. Sam dymisjonowany kat **Maciejowski** wykonał 100 wyroków śmierci, a miał pomocników, i od 4 miesięcy kto inny spełnia jego robotę. Sądom doraźnym podlegają niemal dzieci; 17-letni chłopcy są wieszani, w Święcianach stracono dwuch 19 i jednego 17-letniego, a **Engel w Łodzi** miał też lat 17 i został stracony, wielu jest takich. Raczej podlegać oni winni sądom dla nieletnich a nie doraźnym. Nie będę mówił o poruszanej tutaj już **stronie prawnej** zagadnienia, nie będę mówił o sprzeczności z konstytucją, wystarczy, gdy stwierdzę, że śledztwo przed sądem doraźnym z powodu krótkiego czasu, **nie może być dokładnie przeprowadzone.**

Mówicie Panowie, — potrzeba sądów doraźnych, bo istnieje szpiegostwo. Nie posądzą mnie, Panowie, o przyjaźń dla szpiegów, brzydzę się tym fachem, ale pomyślcie, jacyż to mogli być szpiedzy, jakaż była ich szpiegowska wartość, tych 7 analfabetów, chłopów białoruskich, straconych w Baranowiczach? cóż oni mogli zdradzić? Mogli mieć gołębia pocztowego, albo przeciąć drut, w ten sposób każdy z Panów może być stracony za szpiegostwo, jeśli powie np. jakiemuś cudzoziemcowi, że w Warszawie stoi 36 p. p.

Uzasadniacie, Panowie, sądy doraźne potrzebą walki z bandytyzmem. kara śmierci ma ich odstraszyć. Dawno już w teorji prawa obalono ten pogląd, że masowe wyroki śmierci odnoszą jakiś pedagogiczny skutek; sądy doraźne istnieją około 1½ roku, a **bandytyzm się nie zmniejszył,** ale przecie nietylko bandytów, Panowie, wieszacie pamiętamy tragiczne wypadki w liskim powiecie: 5 trupów, 8 ciężko rannych, 20 aresztowanych. Sami przyznawaliście, że zawiniła administracja, usunęliście starostę. Ciemni chłopi obawiali się, że znów wprowadzą pańszczyznę i stąd wynikły zajścia. Rezultat — sąd doraźny — 3 wyroki śmierci i 1 bezterminowe więzienie. Tak, tych 3 ułaskawiono.

A ten, tak tragiczny, tak okropny, tak przerażający **wyrok lwowski!** Powieszono dwuch Ukraińców za napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Stwierdzam, że inne założenia polityczne i społeczne tkwiły u podstaw, dokonywanych w swoim czasie przez socjalistów ekspropriacji. Ale **pobudki moralne** u tych Ukraińców były jednakowe, bezsprzecznie działali oni z pobudek ideowych, dlaczego ich zamordowano? Nawet Trybunał zgłosił wniosek o ich ułaskawienie, a p. **Michałowski** doradził p. Prezydentowi zatwierdzenie wyroku. Pogłębił ten wyrok przepaść dzielącą polskie i ukraińskie społeczeństwo.

O tem, co się dzieje na Wołyniu i na Polesiu, o masowych egzekucjach, mówić nie mogę, bo to okryte nimbem tajemnicy.

Mówiłem o fatalnym wpływie sądów doraźnych na opinję Polski zagranicą; ten wpływ w stosunkach wewnętrznych jest też tragiczny, demoralizuje społeczeństwo, zabójczo pod względem wychowawczym działa na dzieci. Oto w Święcianach, w szkole dziatwa urządziła sobie zabawę w „sąd doraźny". Wybrano sąd, prokuratora, kata. „Oskarżony" w tej zabawie uczeń **Biesiekierski,** został skazany na śmierć przez powieszenie, przymocowano powróz, „kat" założył pętlę na szyję „skazańcowi", usunął stołek i chłopiec zawisł. Byłoby się skończyło może i tragicznie, gdyby nie wszedł nauczyciel, nie podstawił powieszonemu stołka i nie zdjął powroza.

Panowie mówicie, że trzeba poważnie traktować p. ministra, ja go też tak traktuję, bo poważną wyrządza państwu szkodę. P. minister **Michałowski** bowiem nie zajmuje się tylko nieszkodliwemi sprawami, jak np. ciągłe zmienianie tog prokuratorskich, sędziowskich czy adwokackich, albo wymierzaniem za pomocą centymetra długości fartuszków swoich urzędniczek. To są zabawy wprawdzie kosztowne, ale nie takie szkodliwe. P. **Michałowski** robi gorsze rzeczy: niszczy on, grzebie poczucie prawa i samo prawo w Polsce. Jego powódź dekretów, zniesienie nieusuwalności sędziowskiej, masowe rugi niezależnych i nie dających się złamać sędziów, obsadzanie sądownictwa „swoimi" ludźmi, zniszczyły wszelkie zaufanie społeczeństwa do sądów, zburzyły wiarę w prawo. P. **Michałowski** sądownictwo polskie traktuje, jak jakieś malownicze knieje, jak jakąś Puszczę Białowieską, i po przez sądy doraźne, tak jak tam w kniejach na zwierzynę, urządza tu polowanie na ludzi.

Nie mam złudzeń, panowie, posłusznie, potulnie, jak wam każą, odrzucicie nasz wniosek o zniesienie sądów doraźnych. Do tego żeście zeszli, panowie, że własnemi rękami grzebiecie to, co kiedyś było waszą wiarą, waszem marzeniem i dążeniem młodości.

W dalszej dyskusji poparli wniosek Z. PPS posłowie: *Krysa* (str. Lud.) oraz *Zahajkiewicz* (Kl. Ukr.). Przeciwko wnioskowi przemawiali posłowie z BB: *Bierczyński* i *Seidler,* uzasadniając swoje stanowisko „koniecznością państwową".

Wniosek Z. PPS. został *odrzucony* głosami oczywiście BB. Referent tow. pos. *Świątkowski* zgłosił go, jako wniosek mniejszości na plenum.

Gdzie chleb jest najdroższy?

Podług urzędowych danych, na 1 stycznia r. b., odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. żytniego pytlowego za kg.: **Drohobycz** — 39 gr., **Lwów i Gdynia** — 38 gr., **Stanisławów** — 36 gr., **Wilno, Baranowicze, Warszawa** — 36 gr., **Pińsk i Grodno** — 34 gr., **Brześć n. B., Przemyśl i Kraków** — 33 gr., **Białystok, Lublin, Tarnów, Nowy Sącz, Żyrardów, Katowice** i **Bielsko** — 32 gr., **Tarnopol, Łódź, Kielce, Częstochowa, Radom, Bydgoszcz i Toruń** — 30 gr., **Łuck, Kalisz i Sosnowiec** — 26 gr., **Równe** — 27 gr., **Włocławek** — 23 gr.

Przegląd prasy

„SWÓJ DO SWEGO".

Paryski **„Temps"** z okazji podróży p. **Szembeka** do Rzymu, pisze:

„W kilkuwierszowej notatce donosi *„Giornale d'Italia"*, że w najbliższych dniach przybędzie do Rzymu podsekretarz stanu w polskiem ministerjum spraw zagranicznych, hr. *Szembek,* który od rządu swego ma polecenie odbycia narad z rządem włoskim w kilku zajmujących sprawach.

Mimo to przybycie p. *Szembeka* nad brzegi Tybru budzi żywe zajęcie w kołach dyplomatycznych. Zdaje się jednak, że mimo wielu domysłów, nie istnieje uchwytny program rokowań. Chodzi głównie o przeprowadzenie rozmów o zagadnieniach polityki ogólnej, dotyczącej obu krajów, oraz o usiłowanie *wzmocnienia węzłów sympatji między Włochami i Polską.* Z jednej i z drugiej strony pragnie się dołożyć starań, aby współpracę włosko-polską zacieśnić i ożywić"

Jakże zamierzchłemi wydają się być czasy, gdy p. **Stpiczyński** grzmiał ze szpalt **„Głosu Prawdy",** natenczas jeszcze tygodnika, przeciw faszyzmowi, gdy piętnował morderców **Matteottiego.** Jakże wydają się odległe te czasy, gdy p. **Wincenty Rzymowski** musiał opuścić **Włochy** za swoje gorące przeciw faszyzmowi artykuły. A to tylko minęło parę, jakieś 6—7 lat i teraz grzecznościowe wizyty i zabiegi o „wzmocnienie sympatji między **Włochami** i **Polską.** Czasy się zmieniają, a z niemi ludzie.

W OBRONIE WOLNOŚCI NAUKI I NAUCZANIA.

Wyszła z druku książka, piękna i dobra książka, świadcząca chlubnie o kulturze polskiej. Na treść jej składają się artykuły i rozprawy największych polskich uczonych, najwybitniejszych profesorów, zabierających głos w sprawie, którą określa tytuł książki: **„W obronie wolności szkół akademickich".**

O książce tej pisze w artykule wstępnym **„Głos Narodu":**

„Powinni ją także przeczytać ci, którzy swemi głosami zadecydują, czy projekt min. *Jędrzejewicza* stanie się ustawą, miejmy nadzieję, nie na długo, ale w każdym razie na taki czas, że potrafi wnieść ona dużo zamieszania w nasze życie publiczne i wyrządzić takie szkody, których usunięcie wymagać będzie dużo pracy i energji. Nie mamy wielkich złudzeń, aby argumenty przedstawicieli nauki, argumenty ludzi wolnych i kochających wolność, podziałały radykalnie na psychikę niewolniczą, uznającą tylko rozkaz zgóry za jedyną wytyczną, ale niech czytają, niech dowiedzą się, do jakiego dzieła przykładają rękę i czego stają się współuczestnikami".

Książka **„W obronie wolności szkół akademickich"** jest **czynem politycznym** dużej miary. I choć autorytet jej autorów nie złamie uporu tych, którzy naukę dla swych chcą podporządkować celów — będzie ona dowodem, że świat polskiej myśli i polskiej nauki zachował swą niezależność i godność.

ROK NIEPOMYŚLNY.

Do pesymistycznych głosów prasy „sanacyjnej" dołącza swe czarne myśli i grobowe przepowiednie p. **Cat** w **„Słowie"** wileńskiem:

„Kilkakrotnie na Nowy Rok wypowiadałem swe przypuszczenia na temat, co Polskę czeka w nadchodzącym roku. W naszej gazecie z 1 stycznia tego roku nie próbowałem zamieścić takiego artykułu. Jestem przesądny. Nie chciałem go zaczynać ze złemi, smutnemi myślami. A nastroje, przewidywania, przypuszczenia na przyszłość bliską wydają się być bardzo pesymistyczne".

A dalej pisze p. **Cat** pobożnie: „Daj Boże, aby te przypuszczenia były objawem tylko małoduszności z mej strony".

Niedobrze jest z „sanacją", kiedy ją sam Pan Bóg ma wyciągać z opresji. Czyżby dotąd zawsze skuteczna interwencja Marszałka **Piłsudskiego** już nie wystarczała?

Specjalnie w ponurych barwach widzi p. **Cat** polską przyszłość na terenie międzynarodowym w związku z naszemi stosunkami z **Niemcami.**

Artykuł swój kończy:

„Myślę, że w dziedzinie polityki zagranicznej ten rok będzie dla nas bardzo niepomyślny".

A niedawno jeszcze było tak „byczo", tak „radośnie twórczo". Teraz zaś ma być „niepomyślnie", choć ministrem spraw zagranicznych jest p. **Beck,** a nadministrem Marszałek **Piłsudski,** który, jak wiadomo, zarezerwował sobie kierownictwo polską polityką zagraniczną.

Coraz cieniej, coraz bardziej melancholijnie śpiewają panowie z „sanacji".

S-ek.

„Dni przeciwgruźlicze"

W miarę wzrostu bezrobocia i nędzy, wzmagają się i choroby, które, znajdując wycieńczone organizmy, mają podatny grunt do rozwoju. To też obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest pomoc takim towarzystwom ,które starają się choroby te zwalczać. Jednem z towarzystw, które walczą z najstraszniejszą plagą ludzkości, jest Warszawskie Tow. Przeciwgruźlicze.

Corocznie, w ciągu grudnia i połowy stycznia, odbywają się tak zw. ,dni przeciwgruźlicze", które mają przypominać społeczeństwu, że w ciągu tych dni należy wykazać więcej skupienia, więcej siły w zwalczaniu tej straszliwej choroby, która pochłania całe rodziny, rzuca się zwłaszcza na młode organizmy, naszą przyszłość i nadzieję.

Już w roku ubiegłym osłabła znacznie ofiarność społeczeństwa, to też Warsz. Tow. Przeciwgruźlicze walczy w roku bieżącym ze zwiększonym deficytem. Nie opuszcza jednak rąk, nie traci nadziei!

„Na front, na front do walki z gruźlicą!" — zdają się wołać członkowie Towarzystwa. „Niechaj każdy chociaż małą, maleńką ofiarę złoży na tę walkę, a z sum tych powstaną miljony, które pozwolą nam ratować zagrożonych, leczyć chorych, pomagać potrzebującym. *Bo gruźlica jest uleczalna już, trzeba tylko wytężyć siły i... walczyć!"*

Warsz. Tow. Przeciwgruźlicze utrzymuje w Warszawie 4-ry „poradnie przeciwgruźlicze", w których osobom, zamieszkałym w dzielnicy, na którą rozciąga się działalność danej Poradni, udziela się porad bezpłatnie. Osoby, zamieszkałe na terenie innej dzielnicy, jeżeli pragną uzyskać poradę w danej poradni, płacą za nią, od stycznia 1932 r. —— 1 zł., zaś przyjezdni z prowincji — 3 zł. Poza poradniami, Warsz. Tow. Przeciwgruźlicze utrzymuje pracownię roentgenologiczną i stację odmy sztucznej, oraz sanatorjum w Małorycie.

Poza leczeniem na miejscu, w Poradniach, wysyła się pielęgniarki na wywiady do rodzin gruźliczych, celem uświadomienia ich o niebezpieczeństwie, jakiem jest brak higjeny, niezachowywanie odpowiednich przepisów i t. p.

W Poradni przy ul. Miodowej Nr. 1 w soboty np. bada się specjalnie dzieci, mające styczność z chorymi na gruźlicę i w miarę środków i możności stara się je usunąć ze środowiska, zagrażającego ich młodemu życiu.

Właśnie oto wchodzi matka z córeczką. Dziewczynka może mieć około 10 — 11 lat. Ma tak pociągającą twarzyczkę, śmieją się tak rozkosznie dołeczki na buzi, że mimowoli robi się człowiekowi jaśniej na duszy i aż zgroza przejmuje na widok nieniebezpieczeństwa, jakie dziecku grozi ze strony... własnej matki. Ma gruźlicę otwartą. Wymizerowana, aż zielona twarz, głęboko wpadnięte oczy, pochylona postać ,wszystko to razem tworzy rażący kontrast z córeczką. Szepcą chwilę z pielęgniarką. Matka wchodzi do przyległego pokoju, gdzie mieści się laboratorjum i gdzie zarazem stosuje się zastrzyki dożylne wapna, zalecone przez lekarza i podczas, kiedy otrzymuje zastrzyk, córeczka dowiaduje się tymczasem, że pojedzie do internatu, w którym udało się pielęgniarce, osobie, pracującej nietylko dla kawałka chleba, lecz i z zamiłowaniem, wyrobić miejsce dla dziewczynki, aby odsunąć ją od ogniska zarazków, jakiem w tej chwili jest matka.

— Trzeba będzie wystarać się skądś o pomoc pieniężną, bo tam w internacie żądają jednak pewnej opłaty — zwierza mi się, po wyjściu chorej jej córki.

Niechajże tedy ci, co mają skromne środki, przyczynią się w te „dni przeciwgruźlicze" w miarę możności, do zwalczania gruźlicy, do współdziałania z Warszawskiem Tow. Przeciwgruźliczem.

Stella Olgierd

Walka strajkujących robotników
z policją

PARYŻ, 8 stycznia (PAT). W Dunkierce, gdzie strajk robotników portowych trwa od miesiąca, 2000 strajkujących urządziło dziś pochód demonstracyjny, kierując się ku portowi Henri, u którego wejścia stały oddziały policji. Między demonstrantami i policją doszło do starcia. Policja dała kilka strzałów, poczem manifestanci rozproszyli się, jednak po chwili powrócili i obrzucili policję stołkami, butelkami i kamieniami. **Dwóch policjantów oraz kilkunastu manifestantów ciężko rannych.**

G. P. U. bierze górę

MOSKWA, 9 stycznia (PAT). Milicja sowiecka została ostatecznie podporządkowana GPU, co świadczy o ponownym znacznym wzroście wpływów tej instytucji. Przy wszechzwiązkowem GPU. utworzono główny urząd milicji, na czele którego stanął b. zastępca szefa GPU., a ostatnio zastępca komisarza inspekcji robotniczowłościańskiej— **Prokofjew.**

Zaginiony lotnik

W Londynie panuje zaniepokojenie o losy znakomitego lotnika Berta *Hinklera*, który, jak wiadomo, rozpoczął w sobotę rano lot do Australji z zamiarem pobicia rekordu szybkości na tej trasie. Dotychczas nie otrzymano w Londynie żadnych wiadomości o lotniku. Hinkler należy do najwybitniejszych lotników angielskich, znany jest ze swej rzadkiej wytrwałości i energji. W r. 1928 Hinkler dokonał lotu do Australji na małym aeroplanie typu „Moth" o względnie słabym motorze w rekordowym wówczas czasie 15 dni. Obecnie rekord lotu Anglja — Australja należy do Scotta, który w kwietniu r. ub. odbył tę podróż w ciągu niecałych 9 dni.

Radjo w służbie policji



Paryska policja posiada specjalne auto z całkowitą radjostacją wewnątrz. W czasie jazdy policja jest w ciągłym kontakcie z centralą.

Z sali sądowej
Echo zawiedzionej miłości

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj głośną sprawę strzałów, które pozbawiły życia zamożnego kupca i przemysłowca warszawskiego Boya, strzałów, które padły z ręki sponiewieranej kobiety Zofji Woronieckiej.

Dwudziestokilkuletnia oskarżona porzuciła dom i rodzinę, zerwała z t. zw. tradycją i poszła za głosem serca, zostając kochanką Boya. Boy — lowelas i uwodziciel, człowiek, który kolejno romansował z każdą z zatrudnionych u siebie dziewcząt, dla którego kobieta była zabawką, sprzykrzył się szybko zakochaną w nim Woroniecką i zaczął traktować ją w sposób coraz to gorszy. Doszło do tego, że poniżał ją w obecności pracowniczek swego sklepu, w którym oskarżona nie chcąc być mu ciężarem, pracowała. Stan psychiczny oskarżonej pogarszał się z dnia na dzień, tembardziej, że coraz to do niej dochodziły wiadomości o nowej kochance Boya, z którą ten ze względu na jej bogactwo, zamierzał się ożenić, zapominając, że przyrzekł małżeństwo **Woronieckiej.**

W tragicznym dniu z ust **Boya,** który całą noc spędził na hulance z nową kochanką padły ostre prowokujące wyrazy. Zmęczona całonocnym oczekiwaniem, doprowadzona do ostatecznego zdenerwowania, kobieta chwyciła za rewolwer, grożąc że strzeli

„To strzelaj — padło urągliwe powiedzenie...

Pociągnęła za cyngiel, Boy, ugodzony śmiertelnie, runął na ziemię, nieszczęśliwa kobieta nic rozumiejąc nawet co się stało, chwyciła za telefon, wzywając pomocy u pracowników sklepu.

Na rozprawie w I instancji oskarżona nie broniła się i nie wypierała. Z całą otwartością przyznała się do strzału, zaznaczając, że nie wie kiedy strzeliła, tłomaczyła się zdenerwowaniem. Opowiedziała tragiczną historję swojej miłości, podkreślając, że Boya po nad życie kochała. Świadkowie zeznawali dla oskarżonej przychylnie. Wszyscy mówili o jej wielkiej, bezinteresownej miłości, o złym traktowaniu jej przez Boya, który był hulaką i kobieciarzem. Przytoczono cały szereg okoliczności w których świetle postać zabitego przedstawiła się jaknajgorzej.

Handel zagraniczny Polski
za m. grudzień 1932 r.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. m. Gdańska w grudniu ub. r. według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wykazuje: w wywozie 1.309.428 tonn, wartości 92.959.000 zł., w przywozie 203.030 tonn, wartości 77.562.000 złotych.

Saldo dodatnie w grudniu wynosi + 15.397.000 zł., czyli zmniejszyło się w porównaniu do listopada o 8.683.000 złotych.

W stan spoczynku.

Dowiadujemy się, że sędziowie Najwyższego Trybunału Administracyjnego pp. **Frycz, Podczaski** i **Wall** przeniesieni zostali w stan spoczynku.

Podziękowanie

Składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie adwokatom: Leonowi Berensonowi i dr. Zygmuntowi Gralnskiemu za świetną i bezinteresowną obronę w sądach okręgowych w **Siedlcach** i **Garwolinie** oraz parokrotnie w Sądzie Apelacyjnym w **Warszawie** w sprawie mojej, wytoczonej mi za przemówienie w **Solenich Jeziorach** (pow. Garwolińskiego) w dn. 24 listopada 1929 r.

Stanisław Nowak, b. poseł.

Proces tramwajarzy

Po zbadaniu świadków oskarżenia w liczbie około 40, warszawski Sąd Okręgowy przystąpił w poniedziałek do przesłuchania świadków obrony.

Pierwszy świadek — robotnik malarski **Iwanicki** — stwierdza, iż oskarżony Chudy nie brał udziału w inkryminowanym wiecu, ani nie wygłosił na tem wiecu przemówienia ,ponieważ w tym czasie był chory.

Prokurator: A skąd pamięta pan tę okoliczność?

Świadek: Bo to właśnie wtedy był strajk tramwajarzy.

— A który to był dzień strajku?

— U nas, na Targówku, tramwaje nie chodzą, ale to był albo pierwszy, albo drugi dzień.

Następnie zeznaje p. **Rubiński** — naczelnik głównych warsztatów kolejowych na Nowem Bródnie.

Świadek ten stwierdza alibi oskarżonego Chęcińskiego, kandydata do sejmu z ramienia Jedności robotniczo-chłopskiej.

Sędzia **Leszczyński:** Jaka jest opinja pańska o oskarżonym?

Św.: Jako robotnik był dobrym fachowcem.

— a jego działalność wywrotowa?

— na terenie warsztatów był człowiekiem spokojnym i cieszył się dobrą opinją.

Świadek stwierdza dalej zgodnie z zeznaniem w śledztwie, iż w dniach strajku tramwajowego oskarżony od 7-ej rano do 4-ej po południu pracował w warsztatach. Chęciński został zwolniony z warsztatów dopiero po drugiem aresztowaniu. Za pierwszym razem nie było żadnych wątpliwości co do jego dalszej pracy na kolei.

To samo stwierdza brygadzista Bąkowski. Oskarżony Chęciński w czasie trzech dni strajku pracował w warsztatach i nie opuszczał ich ani na chwilę.

Dzisiaj dalszy ciąg badania świadków obrony.

Echa „radosno-twórczych" rządów
p. starosty Robakiewicza w Grodnie

(Kor. własna).

„Nowe Życie" w artykule p. t. **„Rujnująca gospodarka"** przytoczyło szereg faktów stwierdzających, że gospodarka komunalna powiatowa, pod „radosnem" kierownictwem p. **Robakiewicza** wiele pozostawia do życzenia.

Na rozprawie karnej, która, w wyniku konfiskaty wymienionego artykułu, odbyła się przeciwko redaktorowi **„Nowego Życia"** w tutejszym Sądzie Okręgowym, **dowód prawdy został przeprowadzony, a redaktor uwolniony od odpowiedzialności.**

Ujawnione jednak fakty, i wykryte potem „niedokładności" w kasie komunalnej, idące w dziesiątki tysięcy złotych, jakoś nie zdołały wywołać reakcji ze strony właściwych czynników, trzeba było dopiero publicznych awantur, by nareszcie oswobodzić powiat od p. starosty **Robakiewicza.**

O jego rozrzutnej gospodarce w samorządzie powiatowym świadczy fakt, że pomimo szalejącego kryzysu i powszechnej nędzy, z powodu bezrobocia, sejmik do tej pory utrzymywał 4 auta osobowe (1 Chevrolet, 1 Bunch i 2 Fordy). A że auta te były w ciągłym ruchu i to nietylko dla osób urzędowych, ale przeważnie dla celów prywatnych dopiero teraz dowiaduje się miejscowe społeczeństwo. Przy przyjmowaniu bowiem gospodarki wydziału powiatowego przez nowego starostę, p. Dorożańskiego, okazało się, że sejmik za samą benzynę **winien jest dwadzieścia parę tysięcy złotych.**

Okólniki oszczędnościowe Min. Spraw Wewn. mówiły swoje, a p. **Robakiewicz** robił swoje.

W ostatnich dniach na murach miasta ukazało się ogłoszenie komornika **o zajęciu za pierwszą transzę długów sejmiku wszystkich aut sejmikowych, których sprzedaż w drodze licytacji odbędzie się 16 stycznia.** Auta, wartości ok. 80 tysięcy złotych, oszacowano aż na 11 tysięcy.

O puhar Spenglera



W Szwajcarji w Davos odbyły się międzynarodowe zawody hokejowe o puhar Spenglera. Zwyciężyła drużyna praska L. T. C.

Skład bomb anarchistów
znaleziono w Hiszpanji



Sensacyjny proces w Gdyni

Olbrzymia afera łapownicza

W Gdyni toczy się proces o **szantażowanie firmy „Atlantic"**.

Dyrektor tego przedsiębiorstwa, **Witold Mosiewicz,** był szantażowany przez zwolnionego pracownika tej firmy, **Jana Bartczaka.** Oprócz tego w jesieni roku ubiegłego dokonano włamania do biura firmy „Atlantic" i wykradziono różne dokumenty, za których wydanie zażądano od dyrektora Mosiewicza sumy **25,000 zł.**

W rezultacie dochodzeń policyjnych i sądowych zasiedli na ławie oskarżonych: **Jan Bartczak** i **Czesław Nowak,** ten ostatni oskarżony o współdziałanie w szantażowaniu i włamaniu.

Jan Bartczak, 37-letni łodzianin, znany jest na terenie Gdyni przedewszystkiem ze swojej działalności „politycznej" — napadów na zebrania N. D. Pozatem Bartczak czynny był przy rozbijaniu wieców narodowo - demokratycznych w Chylonji, Wejherowie i t. d. **Na gruncie Gdyni był podporą „sanacji" i pełnił funkcje sekretarza w „Federacji Pracy", oraz redagował czasopismo „Głos Morski". Wszelkie doniesienia z tytułu jego poczynań „politycznych" pozostawały bez odpowiedzi. Na żadnych obchodach „sanacyjnych" Bartczaka nigdy nie brakło. Swoi cenili go jako czynnego wyznawcę „ideologji" pomajowej.** Z listu, który w dniu 11 marca 1932 r. dyr. Mosiewicz napisał do „sanacyjnego" posła Tebinki, wynika, że Bartczak trzymany jest w firmie „Atlantic" **„na prośbę władzy administracyjnej, jako pożyteczny działacz w ruchu robotniczym".**

Temu **„pożytecznemu działaczowi"** akt oskarżenia zarzuca, że „w miesiącu kwietniu i maju 1932 r., działając w celu osiągnięcia korzyści materjalnych — **zmusił dyrektora firmy „Atlantic", Witolda Mosiewicza, do wypłacenia oskarżonemu piętnastu tysięcy złotych", a ponadto zarzuca mu, że razem z Czesławem Nowakiem „wspólnie" po uprzedniem włamaniu się w dniu 18 września 1932 r. do firmy „Atlantic" i zabraniu stamtąd ksiąg i kartotek buchalteryjnych i notatnika podręcznego, usiłowali zmusić dyr. firmy „Atlantic", Witolda Mosiewicza, do działania, polegającego na wypłaceniu oskarżonym dwudziestu pięciu tysięcy złotych, przyczem zamierzonego przestępstwa nie dokonali z powodu okoliczności od ich woli niezależnych".**

Z drugiej jednak strony wyszły na jaw w czasie rozprawy sensacyjne szczegóły, dotyczące **nadużyć** podatkowych i innych w firmie **„Atlantic",** a przedewszystkiem — uprawianego przez tę firmę **łapownictwa na wielką skalę.**

Jak zeznali świadkowie w **„Atlanticu" popełniano nadużycia skarbowe, ukrywano dochody, fałszowano księgi, przyczem dyr. Mosiewicz ciągle powoływał się na swoje przemożne wpływy w Warszawie (szczególniej w departamencie celnym).**

Najenergiczniejszą jednak była „działalność" firmy w dziedzinie... **łapownictwa.**

Jak stwierdza dawny prokurent firmy — **na każde święta rozdzielano jednorazowo, według ułożonego już klucza (!!) około 15,000 zł. pomiędzy poszczególnych urzędników w urzędach państwowych (!!). „Gratyfikacje" dla urzędników państwowych księgowano jako „koszty handlowe".** Między innymi, jako ci, którzy brali łapówki, wymienieni zostali: kpt. **Antoniewicz,** zastępca kapitana portu w Gdyni, oraz obecny naczelnik stacji kolejowej w Grudziądzu, zatrudniony poprzednio w ekspedycji kolejowej Gdynia - Port, **Piotr Malinowski.**

Jak donosiliśmy już, w czasie procesu aresztowani zostali: **Mosiewicz** (jako ten, który dował łapówki) i **Antoniewicz** i **Malinowski** (jako ci, którzy **brali**).

Rozprawa została przerwana do dnia 28 b. m., celem zbadania nowych świadków.

Obniżenie opłaty za gazomierze

W bieżącym tygodniu odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej magistratu, na którem nastąpi ustalenie preliminarza budżetowego gazowni miejskiej na r. 1933/34. Jak już donosiliśmy, budżet ten przesądzi kwestję wysokości obniżki dotychczasowych stałych opłat za gazomierze. Z powyższego wynikałoby, że ewentualna obniżka tej opłaty obowiązywałaby od nowego roku budżetowego, a więc od 1 kwietnia 1933 r.

„Popędzane stado"

Czytamy w „Naprzodzie":

W magistracie miasta **Tarnowa** oraz w przedsiębiorstwach miejskich **przedłożono wszystkim urzędnikom do podpisania deklarację przystąpienia do B. B.**

Kilku odmówiło podpisania, poza tem wszyscy podpisali.

Zgrzytając zębami i klnąc w duchu, podpisywali, bo odmowa równała się perspektywie utraty posady.

Gdyby tak zarządzono tajne głosowanie, **to ogromna większość tych urzędników posłałaby BB. do wszystkich djabłów.**

Niedawno pułkownik Sławek oświadczył, że społeczeństwo nie powinno być tylko popędzanem stadem.

Społeczeństwo istotnie nie powinno być popędzanem stadem, **ale cała sanacja nie jest niczem innem i niczem więcej, jak tylko popędzanem stadem!**

Niesłychana kompromitacja p. Starosty Woyciechowskiego

Fabrykowanie oszczerczych dokumentów publicznie napiętnowane

(Kor. własna).

Donosiliśmy już w „Robotniku" o wyborach do **Komisji Rozjemczej w Radomsku,** które przeprowadzał słynny p. starosta **Woyciechowski.** Obecnie chcemy zapoznać czytelników z metodami wyborczemi p. **Woyciechowskiego,** które miały na celu przeprowadzenie do Komisji Rozjemczej **„działaczy" Z. Z. Z.**

Już wybory na delegatów gminnych, wybierających członków Komisji Rozjemczej, odbyły się znanym w Polsce systemem. Na kilka dni przed zebraniem wyborczem, każdy delegat otrzymał pisemne zaproszenie, aby w dniu wyborów do Komisji Rozjemczej stawił się w lokalu BBWR w Radomsku. Z temi zaproszeniami przybyli delegaci, lecz... do lokalu naszego Związku, skąd już wszyscy wyruszyli na zebranie do Starostwa.

Przy otwieraniu zebrania wyborczego p. starosta wygłosił „prelekcję", pouczając w niej pilnie delegatów, jakich tu ludzi **nie należy** wybierać do Komisji Rozjemczej, poczem wezwał zebranych do składania list kandydatów. Kiedy z naszej strony została zgłoszona lista kandydatów i nikt więcej nie kwapił się ze zgłaszaniem innych, p. starosta, snać poinformowany przez ZZZ., że i z tej strony będzie lista, począł poprostu... nalegać, zapytując się trzykrotnie, czy będzie zgłoszona druga lista kandydatów. Wreszcie po przełamaniu wstydu, jeden z delegatów złożył listę kandydatów ze strony ZZZ.

Po ogłoszeniu nazwisk kandydatów, p. starosta zakomunikował zebranym delegatom, że przeciwko pierwszemu kandydatowi naszej listy — tow. **Wład. Opicowi,** wpłynęło na jego ręce oświadczenie, które jest tak „doniosłe" dla dobra wyborów, iż poczuwa się do obowiązku odczytać je przed zarządzeniem głosowania.

Tak „doniosłe" oświadczenie, podpisane rzekomo przez b. instruktora Zw. Zaw. Rob. Rolnych w Radomsku—Władysława Stamborowskiego, zawierało łajdacki zarzut przeciwko tow. Opicowi, jakoby pobrał wekslami za prowadzenie spraw w Komisji Rozjemczej: od rob. Franc. Stacherskiego 1000 zł. i od rob. Stan. Szymańskiego 500 zł.

Odczytane „oświadczenie" nie zrobiło jednak żadnego wrażenia na delegatach, którzy zresztą przygotowani byli na różne niespodzianki. Delegaci poczęli się znacząco uśmiechać, w miarę, jak sobie uprzytomnili charakter tej sensacji. Fabrykanci sztucznego „oświadczenia" poprostu uprościli sobie zadanie i podpisali „oświadczenie" nazwiskiem osoby, **która wcale nie istnieje, a przedewszystkiem nigdy w Zw. Zaw. Rob. Rolnych nie była instruktorem. Należy tutaj wyjaśnić, że w Związku Zaw. Rob. Rol. był instruktorem Józef Tamborowski (a nie Władysław Stamborowski), który jednak nigdy żadnych oświadczeń nie podpisywał.**

Zdenerwowany p. starosta nie pozwolił tow. **Opicowi** odpowiedzieć na zarzuty, zawarte w oświadczeniu, lecz jaknajszybciej przeprowadził głosowanie. Wynik był spodziewany. Delegaci, w odpowiedzi na „sanacyjne" metody, **fabrykowania oszczerczych dokumentów (!!), oddali swoje głosy na naszą listę, która też przeszła całkowicie.**

Uciecha delegatów była jeszcze większa, gdy po wyjściu z lokalu wyborczego — **spotkali akurat tow. Stacherskiego, a ten z miejsca zaprzeczył oszczerstwom.**

Pan starosta **Woyciechowski** kiepsko wyszedł na wyborach do Komisji Rozjemczej w **Radomsku.** Jak nowicjusz, dał się podejść macherom z ZZZ i użyć do nieczystej roboty, nie przypuszczamy bowiem, aby czynił to wszystko świadomie. Gdyby rzeczywiście tak było, to p. starosta musiałby zapomnieć, że w Kodeksie Karnym z 1932 r. istnieje art. 120, który za użycie podstępu, celem wywarcia wpływu na sposób głosowania — **przewiduje karę więzienia do lat 5-ciu.** Nowy Kodeks Karny obowiązuje chyba... nietylko opozycję. Pozatem p. starosta **Woyciechowski** przez odczytanie paszkwilu dopuścił się publicznego zniesławienia tow. **Opica,** za co będzie się tłumaczył przed Sądem.

Do „wawrzynów" p. starosty przybył jeszcze jeden listek.

STAN POGODY

ŚNIEGI SPADNĄ.

Pozostałe dzielnice: pochmurno z opadami śnieżnemi, na Podkarpaciu możliwe zamiecie. Mroźno. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry południowo-wschodnie, skręcające przez południe ku zachodowi i północnemu zachodowi.

Sprostowanie urzędowe

Na podstawie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7/II 1919 r (Dziennik Praw Nr. 14 poz. 186), proszę o umieszczenie niżej podanego sprostowania, nadesłanego przez Komendanta Wojewódzkiego P. P. w Krakowie, w sprawie art. p. t. „Aresztowany przez nieporozumienie" („Robotnik" z dn. 1.XI 1932 roku).

„Nieprawdą jest, jakoby w nocy z dnia 24 na 25 października b. r., o godz 1-ej w Tarnowie, pewien dygnitarz policyjny „zagazowany" podszedł do spokojnie stojącej grupki urzędników i, uchwyciwszy za kołnierz zupełnie spokojnie stojącego z kolegami p. Śmieszkiewicza Józefa, urzędnika P. K. O. w Krakowie, zawołał: „pan mnie uderzył w twarz", — natomiast prawdą jest, że p. Józef Śmieszkiewicz, urzędnik pocztowy z Bielska, przechodząc o godz. 1-szej w nocy ulicą Krakowską w grupie 4-ch osób, zakłócających głośną rozmową i śpiewem spokój nocny, oddaliwszy się od reszty towarzystwa, nie zastosował się do upomnień przechodzącego Kierownika Komisarjatu, p. podkom. P.P., a następnie odmówił okazania legitymacji i stawiał czynny opór organom P. P. prz doprowadzaniu do Komisarjatu.

Nieprawdą również jest, jakoby ów „biedny człowiek powędrował do kryminału"— natomiast prawdą jest, iż p. Śmieszkiewicz Józef został z polecenia wym. Kierownika Komisarjatu przytrzymany w areszcie policyjnym aż do wytrzeźwienia wzgl. uspokojenia się, a gdy to nastąpiło został Śmieszkiewicz zwolniony.

Wreszcie nieprawdą jest, jakoby Kierownik Komisarjatu, po wytrzeźwieniu, przepraszał p. Śmieszkiewicza i tłumaczył, że jego przytrzymanie nastąpiło wskutek nieporozumienia, natomiast prawdą jest, że Kierownik Komisarjatu podkom. P., alkoholu nie używał, przeto nie mógł być nietrzeźwy, p. Śmieszkiewicza nie przepraszał i nie tłumaczył mu, iż przytrzymanie zaszło przez nieporozumienie, gdyż przytrzymanie go w areszcie policyjnym było faktycznie uzasadnione".

Komendant Policji Państwowej
m. st Warszawy
M. Czyniowski.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Dzielni wojacy" z Pat i Patachon
APOLLO: „Kinomanjak".
ATLANTIC: „Nocne sądy".
ANTINEA: „Madame - szatan" i „Kohn i Spółka".
BAJKA: „Stać, tu Eddie Pollo" i „Pojedynek w samolocie".
COLOSSEUM: „Zungu".

COLOSSEUM MAŁE: „Droga olbrzymów".
CASINO: „10 proc. dla mnie".
CAPITOL: „Odtrącona" i „Podniebni rycerze".
CRISTAL: „Zwycięstwo".
EUROPA: „Pałac na kółkach".
FAMA: „Bezdomni".

FORUM: „Arsene Lupin" (Dżentelmen włamywacz).
FILHARMONJA: „Rasputin".
HELJOS: „Sierżant X" z Mozżuchinem.
HOLLYWOOD: „Kawalerowie Dzikiego Zachodu" i rewja.
KOMETA: „Student - żebrak" i rewja.

LOS: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
LUX: „Blaski i nędze życia kurtyzany".
MAJESTIC: „Congorilla" i „Dar Pomorza".

MASKA: „Zwycięstwo" i „Nowy York w nocy".
MIEJSKI: „Człowiek małpa".

METROPOLIS: „Uchodźcy — Dzikie Pola".
MEWA: „Kobiety bez przyszłości" i „Jak zdobyć mężczyznę?".
MIRAŻ: „Ułani, ułani" i rewja.
OAZA: „Legjon ulicy".
PAN: „Axela".
PALACE: „Raj podlotków".

ROXY: „Demon miłości".
SOKÓŁ: „Dwa serca biją w walca takt" i „Tajemnicza śmierć".
STYLOWY: „Czemp".
SPLENDID: „Dobranoc Wiedniu".
TRIANON. „Kongres tańczy".
TOMBOLA: „Gehenna kobiet" i „Igraszki kobiet".
TON: „100 metrów miłości".
UCIECHA: „Blond Wenus" z Marleną Dietrich.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Austrja na pierwszem miejscu w robotniczych mistrzostwach środkowej Europy

W tych dniach odbyły się w Austrji dwa dalsze mecze o robotnicze mistrzostwo Europy w grupie środkowo-europejskiej.

Pierwszego dnia WĘGRZY zremisowali z AUSTRJĄ 4:4, drugiego dnia AUSTRJA pokonała zdecydowanie WĘGRY 3:1.

W tabeli rozgrywek prowadzi AUSTRJA 3 gry 5 pkt., st. br. 8:5;
2) NIEMCY 3 gry 4 pkt., st. br. 8:2;
3) WĘGRY 2 gry, 1 pkt. st. br. 5:7;
4) POLSKA 1 gr, 0 pkt. st. br. 1:4;
5) CZECHOSŁOWACJA 1 gra, 0 pkt. st. br. 0:4.

Echa afery paszportowej PZB

Głośna afera z bezpłatnemi paszportami dla polskiej ekspedycji bokserskiej, wyjeżdżającej do Dortmundu, dotychczas jeszcze nie została oficjalnie załatwiona. Związek Polskich Związków Sportowych zajmie się nią na najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się w piątek. Oficjalny komunikat ukaże się w tej sprawie w sobotę.

Jak się dowiadujemy, Z. Z. zażądał by Związek przysłał w najkrótszym czasie pokwitowanie wysłania Niemieckiemu Związkowi Bokserskiemu różnicy pomiędzy kwotą uzyskaną za paszporty, a faktycznie wydaną, przyczem Z.Z. zastrzega się, że koszta wyjazdu delegata P. Z. B. do Warszawy w sprawie paszportów nie mogą obciążać Niemiecki Związek Bokserski.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego w odpowiedzi, postanowił wycofać się z tej niemiłej afery i zwrócić D. R. f. A. B. (Niemieckiemu Związkowi Bokserskiemu) kwotę 521 zł. 80 groszy nie zużytą na koszta paszportów ekspedycji do Niemiec i posłać do Z. Z. odpis pisma, skierowanego do Związku Niemieckiego, awizującego przesyłkę pieniędzy.

K.T.H. na piątem miejscu w Smokowcu

W ostatnim dniu Międzynarodowego Turnieju Hokejowego w Nowym Smokowcu (Czechosłowacja) Krynickie Towarzystwo Hokejowe odniosło sukces w postaci zwycięstwa nad Slovanem 2:1. W drugim meczu drużyna polska spotkała się z S. K. Prościejów, przegrywając 2:5.

Poprzedniego dnia K. T. H. przegrało z doskonałą drużynę węgierską B. B. T. E 0:1.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął S. K. Prościejów. K. T. H. zajęło 5 miejsce.

Samobójstwa

30-letni Józef Kuśmierek, robotnik, otruł się amoniakiem.

— 16-letnia Kazimiera Obolska, robotnica, również napiła się esencji octowej w bramie domu Mińska 15.

— 22-letnia Józefa Głarzewska, przy mężu, wskutek nieporozumień rodzinnych, zadała sobie nożem rany cięte obu przedramion.

— 17-letnia Tauba Korczyńska, bez zajęcia, wskutek nieporozumień rodzinnych napiła się esencji octowej. Wszystkim desperatom pomocy udzieliło Pogotowie.

Krwawe zajście i strzały
w restauracji

Przy ul. Wroniej 50 w restauracji Jana Zawadzkiego, wynikła sprzeczka, a następnie bójka pomiędzy kilkoma gośćmi. Najbardziej poszwankowany został 42-letni Feliks Łuczak, pracownik rzeźni. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego 2 rany tłuczone głowy z uszkodzeniem kości czaszki, oraz zwichnięcie lewej ręki. Łuczaka, który był podchmielony przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Jako podejrzanego o pobicie Łuczaka — policja 7 komis. aresztowała Jana Wojciechowskiego, podającego się za sekretarza Z. Z. Z., który podczas zajścia wystrzelił 2 razy z rewolweru w górę, jakoby na postrach i w obronie własnej.

Napad i strzały

Na ul. Krochmalnej przed domem 6, na powracającego do domu tragarza 27-letniego Jankla Berzyńskiego, napadło kilku opryszków. Jeden wystrzelił z rewolweru na postrach w górę, inn. zaś pobili i poranili nożami, poczem wszyscy zbiegli. Powód napaści — nieustalony. Lekarz Pogotowia stwierdził rany cięto - tłuczone głowy, twarzy i pleców. Po opatrunku, ofiarę napaści przewieziono do szpitala na Czystem.

Skok z 3 piętra

W schronisku miejskiem dla bezdomnych „Polus", z okna 3 piętra ogólnej ubikacji wyskoczył i upadł na bruk podwórza 35-letni Antoni Nowicki, robotnik w porcie handlowym. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie podstawy czaszki i lewego przedramienia.

Desperata nieprzytomnego i w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Przyczyna — silny rozstrój nerwowy i nieporozumienie z żoną.

Zmarznięty

Nocy ub. na rogu ul. Nowogrodzkiej i Kruczej znaleziono nieprzytomnego jakiegoś mężczyznę lat około 50. Lekarz Pogotowia stwierdził zmarznięcie i b. znaczne obrzęki nóg, przewożąc nieszczęśliwego do szpitala Dz. Jezus.

Stan Wisły

Wisła dotychczas płynie na całej szerokości. Piaskarze i rybacy spodziewają się dopiero w drugiej połowie b. m. zamarznięcia rzeki. Zaznaczyć należy, iż nawet starsi ludzie nie przypominają sobie, by 10 stycznia Wisła nie była zamarznięta.

Dziś w Radjo

11.40 — 11.50 Przegląd Prasy. 11.50 — 11.55 Komunikat dla komunikacji. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. Hejnał 12.05 — 12.10 Program na dzień bieżący. 12.10 — 13.20 Muzyka z płyt. 13.20 — 13.25 Komunikat PIM. 15.10 — 15.15 Komunikat Inst. Eksportowego. 15.15 — 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.30 — 15.35 Kronika harcerska. 15.35 — 16.00 Program dla dzieci. 16.00 — 16.40 Koncert solistów. 16.40 — 17.00 „Jak z energji wodnej rzek powstaje prąd elektryczny. 17.00 — 17.40 Audycja muzyczna. 17.40 — 17.55 „Płace kobiet a płace mężczyzn". 17.55 — 18.00 Program na dzień następny. 18.00 — 19.00 Muzyka lekka z „Adrji". 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.20 — 19.30 Skrzynka pocztowa. 19.30 — 19.45 Feljeton literacki. 19.45 — 20.00 Dziennik Radjowy. 20.00 — 20.55 Muzyka lekka. 20.55 — 21.00 Wiadomości sportowe. 21.00 — 21.05 Dziennik Radjowy. 21.05 — 22.00 Recital fortepianowy. 22.00—22.15 „Na widnokręgu". 22.15 — 22.40 Muzyka taneczna. 22.40 — 22.55 Odczyt w języku esperanckim 22.53 — 23.00 Komunikaty. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z „Italji".

Mimo amnestji
koszty postępowania płacić trzeba

W myśl amnestji umorzono grzywny pieniężne, nałożone przez władze administracji ogólnej, egzekwowane przez wydział finansowo - podatkowy magistratu. Nie uległy jednak amnestji koszty postępowania, przypadające na rzecz władz administracji ogólnej, wynoszące drobne kwoty, poczynając od 50 gr. Magistrat doręcza obecnie upomnienia w sprawie wnoszenia tych opłat, udzielając 14-dniowego terminu. W razie niewniesienia tych opłat w powyższym terminie, winnym grozi egzekucja, stosownie do przepisów ustawy o postępowaniu przymusowem w administracji, obciążając ich kosztami egzekucyjnemi conajmniej w kwocie 5 zł. W celu uniknięcia więc tak niewspółmiernych kosztów, nie należy zaniedbać właściwych terminów.

Tramwajowe bilety miesięczne

Magistrat przyjął na poniedziałkowem plenarnem posiedzeniu wniosek dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich w sprawie wprowadzenia tytułem próby miesięcznych biletów tramwajowych, obok dotychczasowych kwartalnych. Cenę miesięcznego normalnego biletu imiennego określono na 31 zł. 50 gr., a imiennego ulgowego na 19 zł. Bilety miesięczne ważne również w nocy, będą droższe o 10 proc. Omawiane bilety wprowadzone będą, jak już donosiliśmy, od 1 lutego.

Magistrat przyjął również wniosek dyrekcji w sprawie uprawnienia młodzieży szkolnej i nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych do nabywania tramwajowych terminowych biletów ulgowych (kwartalnych i miesięcznych).

Węgiel dla bezrobotnych

Rozdawnictwo bonów na węgiel odbywa się w punktach rejestracyjnych Obywatelskiego komitetu pomocy społecznej bezrobotnym pracownikom: 1) zamieszkałym na Pradze i na terenie 1, 2, 9, 10, 13, 20 i 21 komisarjatów P. P. przy ul. Dobrej 72, 2) zamieszkałym na terenie pozostałej części Warszawy —przy ul. Grzybowskiej 45. Węgiel wydawany jest wyłącznie na karty świadczeń w ilości nie więcej, jak 50 kg. na jedną kartę. Samotnym węgiel nie jest wydawany. Wydawanie bonów odbywa się codziennie od g. 8 do 14-ej.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Codziennie świetna sztuka K. Zuckmajera p. t.: „Kapitan z Koepenick" z Jaraczem w roli tytułowej.

Z OPERY. Dziś w operze „Madame Butterfly" odbędzie się pierwszy występ znakomitej primadonny opery bukaresztеńskiej p. Pii Igirosanu. Jutro „Eugenjusz Onegin". W piątek „Lohengrin".

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie sztuka Shawa „Pierwsza sztuka Fanny".

TEATR NOWY. Dziś i codziennie komedja Jerzego Berra „Wszystko dla bliźnich".

TEATR LETNI daje komedję detektywną „Kobieta i szmaragd".

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie operetka Straussa „Nietoperz".

TEATR KAMERALNY. Dziś „Dziewczęta w mundurkach".

„BANDA" W TEATRZE MAŁYM. Codziennie „Serce naoścież" z udziałem: Romanówny, Zimińskiej, Halamy, Parnella, Syma oraz całego zespołu „Bandy".

TEATR „MORSKIE OKO". Do jutra włącznie rewja „Brawo - Bis!" W piątek z powodu próby generalnej — teatr nieczynny. W sobotę premjera nowej rewji p. t. „Dodatek nadzwyczajny" z Mankiewiczówną, Jarkowską, Walterem, Krukowskim i Skonecznym na czele całego zespołu.

TEATR ARTYSTÓW gra codziennie „Rasputina" A. Tołstoja i P. Szczegolewa.

TEATR „8.30" daje dziś operetkę Stolza „Pepinę".

WESOŁY TEATR. Codziennie rewja „Karnawał pod Mesalką".

TEATR REWJI „LOTOS". Rewja p. t. „Co gwiazdy wróżą"

TEATR REWJI „MIGNON" Rewja p. t. „Jedziemy na warjata".

TEATR „BOMBA" (Zamojskiego 20). Dziś rewja p. t. „Klub dziewic".

CYRK STANIEWSKICH. WIELKA PREMJERA NOWOROCZNA! Riko - Alex — królowie śmiechu na czele 16 atrakcji. Codziennie dwa przedstawienia: 4.30 popoł. i 8.15 wiecz.

Z Filharmonji

Poranek moniuszkowski. — 13-letni skrzypek H. Szeryng.

Na poranku, poświęconym Moniuszce, wystąpiły Warsz. Miejskie Koła Śpiewacze pod dyr. prof. **Wincentego Laskiego.** Licznie reprezentowany i doskonale przygotowany chór wykonał „Sonety Krymskie" z całą powagą i wyborną, tak zasługującą na podkreślenie, dykcją. Zwłaszcza soprany i alty górowały. Głosy męskie nazbyt usuwały się w cień. Wszystko razem jednak dało zadowolenie i wykonawcom i publiczności, tembardziej, iż udział p. **Adama Dobosza** zawsze gwarantuje liryce Moniuszki właściwy jej urok i poezję.

Wieczorem wystąpił mały **Henryś Szeryng.** Już sam fakt, że trzynastoletni chłopiec (uczeń Flescha podobno) mógł grać na piątkowym koncercie pod dyr. **Jerzego Georgescu,** równorzędnie z Odnoposowem, Horowitzem, Rubinsteinem wystarcza, żeby obudzić dla niego zainteresowanie.

Nie popieram nigdy sensacyj i smutnych przeważnie skutków wyzyskiwania talentów dziecinnych dla celów kasowych, ale przyznać trzeba, że mały Szeryng to rzadki w swoim rodzaju fenomen, któremu należy się serdeczna opieka specjalistów i wychowawców.

H. D.

Zbrodnia w Kłodnie

W związku z zamordowaniem rodziny Cindla Felda w Kłodnie, aresztowano zwrotniczego Andrzeja Żółtanieckiego, dwuch jego braci, oraz szwagra, Wojciecha Nikratowicza, jako podejrzanych o dokonanie zbrodni. Podobno rodzina Feldów wiedziała o popełnionej przez Żółtanieckiego kradzieży.

Pobór

W środę, 11 bm., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja dla poborowych zamieszkałych na terenie powiatów warszawskiego i grójeckiego.

STEFAN NAPIERSKI

Poezja rewolucyjna na kredyt

O Johannes R. **Becherze,** niemieckim pisarzu, nie wspomniałbym, pomimo jego rozgłosu, gdyby nie był on wielce charakterystycznym przedstawicielem swego czasu, gdyby ów typ połowicznego poety, drapującego się na rewolucjonistę i tromtadrackiego apostoła taniej humanitarności, nie był obecnie zjawiskiem powszechnem, istotnie międzynarodowem. Nie jest **Becher,** przyznać to trzeba bezstronnie, takim niewątpliwym już, na czerwono uszminkowanym, pięknoduchem, takim „salonowym lwem", udającym komunistę, jak Ernst **Toller,** głośny dramaturg, także u nas grany w warszawskiem „Ateneum", nie gardzącym reklamą, ale przynajmniej pomysłowy, jako literat, a niekiedy nawet interesujący i nowatorski, jako artysta; nie jest też wyłącznie owym typowym szlachetnym, szerokie horyzonty kultury przez dziurkę od klucza oglądającym, deklamatorem t. zw. aktywizmu, inaczej mówiąc, inteligenckiego, przebrzmiałego radykalizmu, jak Kurt **Hiller,** ani tem mniej czystej krwi intelektualistą, jak Walter **Mehring,** napróżno we wspaniałych, wyzywających, heretyckich piosenkach i pamfletach patosem anarchicznego świętoburstwa pragnący ożywić swą oschłość liryczną, tchnąć żywy oddech w mózgowe swe konstrukcje. Natomiast, nie wiedząc o tem, jest **Becher** większym jeszcze szkodnikiem, w prostackiej swej uczciwości bowiem uczucia przemienia na drobne, jak wyświecone miedziaki, udające złoto, karmi naiwnych strzępkami idej, karykaturami myśli, którym nie potrafi sprostać, czczem słowem, sentymentalizmem zbuntowanego drobnomieszczucha. Z takich ludzi i z takich nastawień wyróść nie może istotnie rewolucyjna poezja.

Jak nikt bowiem, rewolucjonista i herold jego: — poeta radykalny, ten, który mu drogę toruje pośród głodnych i wynędzniałych lub też sytych i zakłamanych — winien mieć męstwo duchowe, nieprzejednaną, nieustraszoną, zaczepną waleczność Właśnie jemu mniej, niż komukolwiek innemu, wolno poprzestawać na duchowej i artystycznej łatwiźnie, która jest schronieniem lenistwa, kompromisu i reakcji, on — musi być wysuniętą forpocztą, redutą, opływaną przez wzburzone fale przyszłości. Jest bowiem tej przyszłości współtwórcą. A także jej zwiastunem. Niekiedy nawet męczennikiem.

Becher natomiast dzieli wszystkie siedem grzechów głównych mieszczaństwa, możnaby twierdzić, iż jest doskonałym jego preparatem, gdyż nic tak organicznie nie należy do mieszczaństwa, jak jałowy i bezsilny bunt przeciwko niemu, a z synów bankiera zbyt często wyrastają publicyści, znakomitą w następstwie na radykalizmie robiący karjerę. Nic tedy dziwnego, że poetę tego wprawdzie przedrukowuje się już po rozlicznych antologjach, ale, gdy wspomnieć imię jego wobec najmłodszego pokolenia niemieckiego, napotyka się z reguły lekceważące wzruszenie ramion.

Becher przed niewieloma jeszcze laty należał do najbardziej rozczochranych ekspresjonistów, wszelkie t. zw. napięcia i konflikty duchowe biorących okropnie na serjo, z ponurą powagą i naiwnością, pławiących się w orgji gromkich i pustych słów, w hucznych i powykręcanych nowotworach językowych, które usiłowały nieudolnie wyrazić potworność, godności ludzkiej urągającą, mechanizacji wielkomiejskiej, lubujących się w łamańcach składniowych, w mętnych i wydętych symbolach, w tym całym bełkocie, tak charakterystycznym dla poezji bezpośrednio powojennej, zwłaszcza niemieckiej, która wypisywała hymny tasiemcowe na cześć abstrakcyjnego człowieka przez duże C, nie dostrzegając człowieka najbliższego, ginącego z upodlenia i głodu, cudzołożyła z mętną metafizyką, mającą raz na zawsze zbawić ludzkość i wypisywała długie solitery dytyrambów, monologów, manifestów, pseudomisterjów i pseudo-dramatów (pseudo: to samo, co pozorny). Język poszedł w zaniedbanie, gadano byle jak, byle z „krzykiem", udając przez kilka lat, że to właśnie jest z trzew wyszarpany krzyk tego pokolenia. Bechera, bądź co bądź, wyróżniała zawsze pewna intensywność, niepodrabiana krzepkość, bezkierunkowa energja, zmierzająca okólnemi drogami ku pustce socjalnej, a zatem kulturalnej i duchowej. Z tem większą ciekawością bierze się do ręki wybór jego poezyj, trzynaście „najpiękniejszych" ponoć poematów pod skromnym i zgoła tradycyjnym tytułem „W cieniu gór" (Berlin, 1928).

Zbiorek otwiera wiersz „Moje dzieciństwo", gdzie akcent z pewnością położyć trzeba na słowo „moje": jegomość z drobnych sfer urzędniczych rozczula się tu nad zacnością rodzinnego swego domu; jest to miły, bezpretensjonalny, katarynkowy nieco poemacik na wywyświechtany temat, tak nieśmiertelnie niegdyś opiewany przez Leopolda Staffa; przy końcu odnajdujemy zdumiewająco nieszczerą pointę o „ludziach, którzy mordowali z głodu". Jest to, oczywista, w porządku, wiersz jest, co się zwie, „serdeczny", ale nie zapominajmy przecież, że serce na pokaz, serce, przystrojone w kiepskie rymy, bywa organem najbardziej drobnomieszczańskiej filisterji. Następny wiersz, „W cieniu gór", jest także autobiograficzny, w tradycyjnej formie mówi o tradycyjnych momentach t. zw. rozwoju jednostki — a zważmy, że jest to całkowicie na linji poprostu klasycznej mieszczańskiej literatury niemieckiej, lubującej się, wiadomo, we wszelakich powieścidłach rodzaju biograficznie - wychowawczego (od pisarzy wielkich: Goethego i Gottfrieda Kellera aż do straszliwie poczytnego, nędznego prozaika, niepotrzebnie na polski tłumaczonego, Gustawa Frensena, tej ozdoby złych wypożyczalń). Następne utwory toną też w retoryce uczuciowej, w opiewaniu manjackiem własnego nieciekawego „ja", lecz zato w niepohamowanem gadulstwie, w obrzydliwej, nudziarskiej, zgoła staroświeckiej i całkiem ciotkowo - prawomyślnej wielomówności poprostu o niczem. Nic więcej nie da się o nich powiedzieć; są poprawne i przeciętne. W „Ciemności" natomiast, chociaż to wiersz t. zw. „nastrojowy", czyli kiepski ze względu na sam swój niewybredny gatunek, wyróżnia się jednakże wizjonerstwem, przypomina podobne utwory Rielkiego i George'a. Ale wiadomo przecie, że obaj ci wybitni poeci rewolucjonistami bynajmniej nie byli, przynajmniej w znaczeniu przyjętem, co najwyżej spełnili rolę przełomową, jako czołowi swego czasu artyści. Szczerszy i mocniejszy jest wiersz „Moi nauczyciele", znów wyliczający etapy rozwojowe chłopca i młodzieńca: powieści rozbójnicze, szkoła, encyklopedja powszechna, Rinbaud, plakaty agitacyjne, pierwszy tom Marxa, tłum rewolucyjny po wojnie — linja dość przeciętna, ale zakończona piękną i wstrząsającą w swej lapidarności apostrofą (Wypadki, jak fala wynoszą deklamatorów i każą im mówić prawdziwe, proste słowa):

„Do szturmu tłumy głos goni:
Na ulicach Monachjum, Berlina
Przez radjo wzywa do broni,
Czyjże to głos?"

Inne utwory pomijam, gdyż pod żadnym względem nie dorzucają nic nowego do stwierdzonych już poprzednio pierwiastków: sentymenty, mdłe, zakochane w sobie uczucia, i raz jeszcze rozrzewniające sentymenciki, — i to w chwili, gdy hartować należałoby proletarjat. Ostatni tylko „Do pianina koncertowego", zastanawia przez zbagatelizowanie tezy Tołstoja (z „Sonaty kreutzerowskiej") o niemoralnym wpływie muzyki, jej własnościach rzekomo usypiających, rozprzęgających, uwodzicielskich. Lecz tutaj jest to poprostu monolog robotnika fabryki... fortepianów, a zatem nędznie płatnego wyrobnika instrumentów, służących w następstwie tłuszczy wszelakiego rodzaju pięknoduchów, mieszczańskich snobów, adeptów i niepowołanych znawców; tego Becher zdaje się zupełnie nie dostrzegać; przeciwnie, uważa, iż robotnik ten spełnia zaszczytną misję kulturalną; spełnia ją istotnie — ale nie dla siebie.

Tomik ten, dostępny każdemu, kosztuje niewiele. wydany jest w celach spopularyzowania autora i zaopatrzony w opaskę, na której czytamy, iż tutaj Johannes R. Becher „w cyklu dwunastu najpiękniejszych swych wierszy ukazuje rozwój ku komunizmowi". Jak się to dzieje, pozostanie na zawsze tajemnicą. Ale czyżby proletarjat istotnie walczący i twórczy, nie powinien się zwrócić przeciwko samozwańcom? Czyż nie powinien zdemaskować i wyrzec się takiej poezji, która jest poezją kiepską, poezji rzekomo rewolucyjnej, a w samej rzeczy okropnie staroświeckiej w formie i reakcyjnej w treści, **poezji rewolucyjnej na kredyt?** Czyż nie najgorszy, najbardziej szkodliwy i dezorjentujący, jest mieszczański gadacz w todze Brutusa? I czyż od Brutusów takich i prowincjonalnych Kaligul nie roi się dzisiaj cała Europa, a zwłaszcza Europa środkowa?

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.